

J A N S T R A C Z Y Ń S K I

ZAKŁÓŻ NASZE BUTY





Jan Strączyński

Założ nasze buty



A. M. D. G.



Łódź 2018

RECENZENTKA
Dr hab. Małgorzata Duda, prof. UPJPII
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

PROJEKT
Jan Strączyński

PROJEKT OKŁADKI
Adam Mateusz Brożyński

REDAKCJA TECHNICZNA, KOREKTA I SKŁAD
Łucja Lange

© Copyright by Jan Strączyński 2018
© Copyright for this edition by LangeL — Łucja Lange 2018

Utwór „Założ nasze buty” autorstwa Jana Strączyńskiego jest dostępny na licencji [Creative Commons: Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych 4.0 Międzynarodowe](https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/).



e-ISBN 978-83-939114-4-8
Wydanie I



LangeL — Łucja Lange
skrytka pocztowa 111
90-954 Łódź 4
e-mail: langel@o2.pl
www.langel.pl

SPIS TREŚCI

Od Autora	007
Instrukcja czytania książki	008
Wprowadzenie	009
I. Monitoring miejsc niemieszkalnych (badanie + poznanie środowiska)	012
I.01. Most — dzielnica Stradom	013
I.02. Schody — dzielnica Wrzosowiak	015
I.03. Piwnica „Domu Księcia” — dzielnica Trzech Wieszczów	017
I.04. Dworzec PKP — dzielnica Śródmieście	019
I.05. „Hostel” — dzielnica Śródmieście	020
I.06. Klatki schodowe — dzielnica Tysiąclecie	022
I.07. Na Wolności — dzielnica Śródmieście	024
I.08. Drogowców — dzielnica Wyczerpy-Aniołów	027
I.09. Garaże — dzielnica Zawodzie-Dąbie	029
I.10. Kanały przy Żabiej — dzielnica Zawodzie-Dąbie	030
I.11. Za basenem — dzielnica Ostatni Grosz	031
I.12. Szkoła i szopa — dzielnica Ostatni Grosz	033
I.13. Namiot — dzielnica Tysiąclecie	036
I.14. Ziemianka — dzielnica Stare Miasto	038
I.15. Altana śmietnikowa — dzielnica Tysiąclecie	040
I.16. Kanapy — dzielnica Stare Miasto	041
I.17. Schron — dzielnica Częstochówka-Parkitka	043
I.18. Parki/ skwery/ pola namiotowe/ centra handlowe/ bankomaty/ inne miejsca	044
II. Diagnoza wstępna (pierwszy kontakt, przedstawienie misji, nawiązanie relacji)	047
II.01. Andrzej — Drogowców	048
II.02. Janek — piwnica „Domu Księcia”	050
II.03. Marcin — kanapy	051
II.04. Jadwiga — za basenem	052
II.05. Mateusz — altana śmietnikowa	053
II.06. Na Wolności	054
— Antoni	054
— Janina	055
— Maciej	056
— Przemek	057
II.07. Marzena — szkoła	058
III. Rozpoczęcie działania pomocowego	060
III.01. Interwencja	061
— Janek — piwnica „Domu Księcia”	061
— Katarzyna — garaże	062
— Roman — interwencja telefoniczna	063
— Grażyna — dworzec PKP	064

— Marcin — kanapy	065
— Roman — interwencja telefoniczna	067
III.02. Udzielenie Informacji na temat możliwości pomocowych na terenie miasta	069
III.03. Towarzystwo do jadłodajni	071
— Maciej — na Wolności	071
III.04. Towarzystwo do szpitala/ przychodni/ ośrodka terapii	073
— Rafał — za basenem	073
— Maciej — na Wolności	075
— Mateusz — altana śmietnikowa	076
— Przemek — na Wolności	077
— Marzena — szkoła	078
III.05. Pośredniczenie w wyrobieniu dowodu osobistego	079
III.06. Kontakt z gminą właściwą	081
— Andrzej — Drogowców	081
III.07. Poszukiwanie zatrudnienia	083
— Antoni — na Wolności	085
— Przemek — na Wolności	086
— Andrzej — Drogowców	087
III.08. Poszukiwanie mieszkania	090
— Janek — piwnica „Domu Księcia”	091
— Radek — schody	092
III.09. Pośredniczenie w otrzymaniu schronienia w placówce dla osób doświadczających bezdomności	094
— Rafał — za basenem	094
— Katarzyna — garaże	096
— Ryszard — ziemianka	097
III.10. Towarzystwo do miejsc noclegowych/ ogrzewalni	098
— Katarzyna — garaże	098
— Jadwiga — za basenem	099
III.11. Redukcja szkód	100
III.12. Pomoc w wypełnianiu wniosków	101
— Marzena — szkoła	102
III.13. Towarzystwo do łaźni i punktu wydawania odzieży	103
— Maciej — na Wolności	103
— Marzena — szkoła	104
III.14. Pomoc w usamodzielnieniu	105
III.15. Spotkanie z partnerami wchodzącymi w skład partnerstwa lokalnego	106
IV. Zakończenie	108
V. Załączniki	110
VI. Mini-słownik żargonu osób w kryzysie bezdomności	117
Autorzy i źródła ilustracji	121
Biogram autora	122

Od autora

Czasami czuje się jak śmieć: wybudzany z błogiego snu zamaszystym ruchem włosia zamiatającego klatkę schodową, na której jeszcze przed chwilą spał; wyrzucany pośród krzyków z autobusu, którym miał nadzieję dotrzeć na czas do jadłodajni; mijany przez setki oczu, patrzących na niego z pogardą z powodu zabrudzonej kurtki i zarostu na twarzy...

Bezdomny

Ten stygmat jest chyba czymś jeszcze gorszym niż brak dachu nad głową. Jak przywrócić utraconą godność człowiekowi? W wielu przypadkach jest to na pewno bardzo trudne do osiągnięcia. Streetworking zaczyna od osób, które marginalizacja dotknęła najbardziej. Poprzez regularny monitoring miejsc niemieszkalnych, takich jak pustostany, przestrzenie pod mostami, strychy, piwnice, dworce, parki itp., streetworkerzy docierają do osób doświadczających bezdomności, które tam przebywają. Na miejscu tworzony jest wspólny plan pomocy oparty na ich własnych zasobach oraz realizowany w ich własnym tempie. Celem jest powrót do społeczeństwa — do rodziny, do pracy, do własnego mieszkania. Jeśli w danej chwili jest to niemożliwe, streetworker pośredniczy między osobą bezdomną a podmiotami pomocy społecznej w celu zapewnienia schronienia, posiłku, odzieży, interweniuje w przypadku zagrożenia życia, informuje, doradza, motywuje, łączy...

Są jednak takie miejsca, do których z trudnością dociera nawet streetworker. To ludzkie serce i ludzka wyobraźnia...

Zapraszam do podążenia śladami wielu streetworkerów, którzy przeszli częstochofskie ulice. Oczywiście, jest to tylko skromny wycinek z setek wydarzeń, które towarzyszyły ulicznym pomagaczom. Wszystkie historie opisane w książce są prawdziwe, choć niektóre ze względu na swą zawłość — znacznie skrócone. Zmienione zostały jednakowoż imiona osób doświadczających bezdomności.

Instrukcja czytania książki



Streetworking to bardzo dynamiczna praca. Częstochowski streetworker swój dzień rozpoczyna zazwyczaj od monitoringu miejsc niemieszkalnych (chyba że wcześniej zaplanował spotkanie lub został wezwany na interwencję). Rzadko kiedy zdarza się, że plan dnia opracowany przez pomagacza przebiega bez zakłóceń, zgodnie z wytyczonymi punktami. Ma na to wpływ wiele czynników, takich jak między innymi chwilowe kryzysy osób doświadczających bezdomności pociągające za sobą zmianę kierunku działania, nagłe wezwania od różnorodnych podmiotów zajmujących się pomocą osobom w kryzysie bezdomności, w końcu pogoda, a przede wszystkim nieprzewidywalność ludzkich decyzji i wyborów.

Czasami zdarza się, że osoba doświadczająca bezdomności opuści miejsce niemieszkalne po trzech godzinach od momentu pierwszego spotkania z ulicznym pomagaczem. Bywają przypadki, w których moment przełomowy w wyjściu z bezdomności pozaschroniskowej przychodzi dopiero po kilku latach ciągłego procesu budowania relacji. Niekiedy przychodzi radość ze znalezionej mieszkaniny, czasem ból z powodu amputowanej nogi, czy śmierci kompana.

Aby choć po części wyrazić zmienny charakter pracy ulicznego pomagacza, książka została zaprojektowana tak, żeby to Czytelniczka i Czytelnik mogli wcielić się w rolę streetworkera, samodzielnie decydując o tym, jak będzie wyglądał patrol.

Dlatego też we wprowadzeniu zawarty został plan monitoringu. To osoba czytająca wybiera, dokąd chce iść i kiedy skończyć. Po każdym podrozdziale sekcji monitoringu można znaleźć odnośniki do kolejnych stron, na których znajduje się ciąg dalszy spotkań z osobami w kryzysie bezdomności. I tutaj znów miejsce na inicjatywę Czytelniczki lub Czytelnika — dokąd udać się dalej...

Życzę zdarzenia podeszew!

Wprowadzenie



Poniedziałek

— jakieś 200 metrów przed biurem...

Z jednej strony uciążliwa, chełpiąca się swoją wielkością oraz możliwością rozrostu — z drugiej zaś nieregularna w swoim kształcie i niesprecyzowana w celu swojego istnienia. Gdyby była z metalu, niejeden rzekłby, spoglądając na nią z zadumą, że to pewnie rdza ją tak wewnętrznie i niemiłosiernie rozdarła. Patrząc jednak na kawałek gumy zmieszanej z bliżej nieokreśloną materią, można by bez ogródek stwierdzić, że to po prostu najzwyczajniejsza w świecie... Dziura.

I znów po zaledwie dwóch miesiącach użytkowania, nowiutka jeszcze do niedawna para trampek musi iść do kosza. Ale cóż — takie życie... Gdyby jednak nie dzisiejszy deszczowy dzień pewnie do tej pory nie odczułbym jej zdradliwej egzystencji.

Deszczowa aura wbrew pozorom służy codziennym wojażom streetworkerów — większość osób przebywających w środowiskach niemieszkalnych można w taką pogodę zastać na miejscu. Deszcz powstrzymuje ich przed „wyjściem w teren” w poszukiwaniu surowców wtórnych. Zapowiada się zatem pracowity dzień...

Za pięć minut zaczynamy. Biegiem!

W biurze, jak zazwyczaj, od samego rana szum informacyjny, przeplatany solidną dawką humoru. Dziś poniedziałek, pomimo sympatycznej atmosfery, nie pobędziemy długo na miejscu (dzień biurowy dopiero jutro po południu). Szybki plan przed wyjściem. Wszystko mamy?

Dokumenty — są.

Apteczka — jest.

Latarka — też.

Gaz na psy — mamy.

Ulotki — zabrane.

Legitymacja — jest.

Płyn odkażający — ok.

Termos i kubki — herbatę zrobiłem rano.

Telefon — naładowany.

Elektroniczna mapa bezdomności w telefonie — zaktualizowana.

Wpiszmy się tylko w zeszycie wyjść służbowych i... Kawa? Nie, dzięki. Za siedem minut mamy autobus. Bilet zabrałem? Jest. Masz swój? Spójrzmy jeszcze w to, co przed chwilą zapisałem. Od czego zaczynamy?

PLAN DNIA:

- Most — dzielnica Stradom ([przejdź na str. 13](#))
 - Schody — dzielnica Błeszno ([przejdź na str. 15](#))
 - Piwnica „Domu Księcia” — dzielnica Trzech Wieszczów ([przejdź na str. 17](#))
 - Dworzec PKP — dzielnica Śródmieście ([przejdź na str. 19](#))
 - „Hostel” — dzielnica Śródmieście ([przejdź na str. 20](#))
 - Klatki schodowe — dzielnica Tysiąclecie ([przejdź na str. 22](#))
 - Na Wolności — dzielnica Śródmieście ([przejdź na str. 24](#))
 - Drogowców — dzielnica Wyczerpy-Aniołów ([przejdź na str. 27](#))
 - Garaże — dzielnica Zawodzie-Dąbie ([przejdź na str. 29](#))
 - Kanał — dzielnica Zawodzie-Dąbie ([przejdź na str. 30](#))
 - Za basenem — dzielnica Ostatni Grosz ([przejdź na str. 31](#))
 - Szkoła i szopa — dzielnica Ostatni Grosz ([przejdź na str. 33](#))
 - Namiot — dzielnica Tysiąclecie ([przejdź na str. 36](#))
 - Ziemianka — dzielnica Stare Miasto ([przejdź na str. 38](#))
 - Altana śmietnikowa — dzielnica Tysiąclecie ([przejdź na str. 40](#))
 - Kanapy — dzielnica Stare Miasto ([przejdź na str. 41](#))
 - Schron — dzielnica Częstochówka-Parkitka ([przejdź na str. 43](#))
 - Parki/ skwery/ pola namiotowe/ centra handlowe/ bankomaty/ inne miejsca ([przejdź na str. 44](#))
- Nie zapomnijmy o spotkaniu partnerstwa lokalnego ([przejdź na str. 106](#))
- Przeszliśmy już wszystkie punkty? ([przejdź na str. 109](#))

I. MONITORING MIEJSC NIEMIESZKALNYCH (badanie + poznanie środowiska)





Most — dzielnica Stradom

Nic Ci nie jest? Też kilka dni temu miałem problem z przeskoczeniem tej barierki. Jest dość wysoka, bo wiele osób w tym miejscu przekracza ciągnące się za mostem tory kolejowe.

Wchodząc pod most, trzeba uważać nie tylko na strome zbocze — niebezpieczne dla nóg, ale też na nisko położony strop, który pewnie niejednokrotnie stanął w głębokiej nieprzyjaźni z ludzką głową.

W deszczowe dni chłopaki spod mostu: Rafał i Marek, rozkładają na śliskim podejściu kołdrę, po której, niczym na desce snowboardowej, można zjechać na dół. Znają się chyba z dwadzieścia lat. Połowę z tego przeżyli, patrząc w przerażające oczy bezdomności. Razem zawsze raźniej, tym bardziej że do towarzystwa dołącza ich wspólna sympatia — Łajka. To właśnie jej pocziwy, aczkolwiek nieco przerażający łeb (Łajka to Amstaff) wyłonił się po raz pierwszy z precyzyjnie ułożonego na środku pośłania na dźwięk moich pierwszych w tym miejscu słów. Przerażenie minęło, kiedy przyjazne zwierzę zaczęło radośnie merdać ogonem, a potem wdzięcznie łasić się do moich nóg.

Nieprzypadkowy układ sprzętów z wyraźnym podziałem na pomieszczenie kuchenne i sypialne, sprawia, że cała trójka czuje się, jak w domu. Stąd na pytanie:

— Jak tam na dworze, Janek, zimno?

Trudno było odpowiedzieć...

Pośród sterty plastikowych butelek, gazet i świergotu sikorek, wynajdujących resztki jedzenia z przestrzeni między puszkami po konserwach, na materacu widać Rafała.

— Cześć, sam jesteś? Gdzie Marek i Łajka?

— Nie wiesz? Znowu się pokłóciliśmy. Zabrał psa. Ale wróci. Zawsze wraca, to i teraz wróci...

Kątem oka widzę jego spojrzenie zatrzymane na płynącej spokojnie rzece. A może to nie rzeka? Może to po prostu czas płynie tak niemiłosiernie...

Do tej pory chłopaki spod mostu odrzucali wszystkie proponowane im możliwości pomocowe: ogrzewalnia, placówki, detoks, jadłodajnie, łaźnie...

Zimno jest, ale nie na tyle, żeby zagrażało to ich życiu.

Słychać szum. Wrócił. Razem z psem. Chwilę pogadali ze sobą i...

— Pomożesz nam wyrobić dowód osobisty?

Bierzemy się do roboty!

([przejdź do str. 79](#), by poznać ciąg dalszy)





Schody — dzielnica Wrzosowiak

Spójrz. Z zewnątrz kilka niepozornych stopni, a na ich szczycie — zamknięte drzwi i... Pustka. Pod nimi roi się od kołder, koców i odzieży zmierzwionych w ślepym kącie. Obok tego stosu: kanister z wodą i walizki z ukrytymi skarbami. Na prawo od postania: wiadro z fekaliami i resztki jedzenia sygnalizujące potrzebę kosza, wokół których radośnie świergoczą, cieszące się możliwością spożycia posiłku, wróble. Przy poduszce: wszystko to, co udało się dzisiaj zebrać do jedzenia i termos z gorącą herbatą od dobrodusznych sąsiadów.

Na słowa pozdrowienia spod sterty pościeli swoje radosne oblicze wynurza Radek. Osiem lat w tej rzeczywistości i zimy, podczas których temperatura osiągała nawet dwadzieścia pięć stopni poniżej zera.

Coś jednak trzyma go przy życiu... Może to po prostu wytrzymały organizm, który i tak został mocno nadwyrężony rozległymi oparzeniami po pożarze, jaki pozbawił go dachu nad głową. A może to działanie Opatrzności

Bożej. Wszakże nad miejscem beznadziei, na najwyższej kondygnacji budynku stoi figura Niepokalanej.

Przychodzimy tu już od jakiegoś czasu. Z uporem maniaka. Opłacało się. Po roku, z pomocą Marcina — fotografa społecznego, udało się wyrobić zdjęcia do dowodu osobistego. Po następnych kilku tygodniach składamy wniosek o wyrobienie dokumentu tożsamości. Po kilkunastu kolejnych wizytach Radek zdecydował się na nasze towarzyszenie do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej (dalej: MOPS), gdzie otrzymał potwierdzenie prawa do korzystania z opieki zdrowotnej. Następnie (po pewnym czasie) wizyta u lekarza i wniosek o ustalenie stopnia niepełnosprawności. Zasiłek stały i... W końcu możemy zabierać się za mieszkanie.

Zgodnie z zasadą — „w jego własnym tempie”...

([przejdź do str. 92](#), by poznać ciąg dalszy)



Piwnica „Domu Księcia” — dzielnica Trzech Wieszców

Wydawałoby się, że życie nie może być bardziej kręte niż zawiły korytarz piwnicy starej częstochowskiej kamienicy. Tymczasem spowita ciemnością dziura w ścianie — pomieszczenie piwniczne, które znajduje się na końcu korytarza — kryje życiorys, o którym można byłoby napisać niejedną książkę.

Bez latarki w tym miejscu trzeba liczyć się z możliwością nabicia sobie guza. Niejeden z nich narodził się już pewnie na głowie Janka, który po codziennej męczącej wędrówce w poszukiwaniu surowców kryjących się pod wiatami częstochowskich śmietników, przychodzi w to miejsce, aby spróbować zasnąć. Co kryje się w jego myślach...?

Ich gąszcz choć trochę może odzwierciedlić mnogość materiałów porozrzucanych dookoła, materac, na którym wolnym krokiem przesuwają się czołgi* oraz kilkumilimetrowa warstwa pleśni, która również wydaje się dobrze

czuć w tym ciepłym, ale zarazem bardzo wilgotnym pomieszczeniu. Do tego szczury i koty, które jednoczą się w nieczym procederze wykradania produktów, które niedojedzone, nie mogły trafić do lodówki...

Syllogomania (chorobliwe zbieractwo), której objawy przejawia Janek, powoduje, iż streetworker już w korytarzu czuje się niczym w labiryncie Minotaura. Dopiero na jego końcu można dostrzec przytłumione światło jedynej żarówki, której sąsiedzi nie wykręcili, chcąc w ten sposób uświadomić jednemu lokatorowi tych pomieszczeń, w jaki sposób powinien oszczędzać energię elektryczną.

Masz swoją latarkę? To wchodzimy!

([przejdź do str. 50](#), by poznać ciąg dalszy)



*** W książce pojawiają się wyrażenia slangowe — w razie problemów ze zrozumieniem odsyłam do słowniczka na końcu książki. Patrz: Mini-słownik żargonu osób w kryzysie bezdomności**



Dworzec PKP — dzielnica Śródmieście

W zdecydowanej większości polskich (i nie tylko) miast, serce bezdomności bije w rytm odjeżdżających pociągów. W Częstochowie, choć warto tu codziennie zaglądać ze względu na przyjezdnych, dworzec PKP nie stanowi zbyt popularnego miejsca dla osób doświadczających bezdomności. Dzieje się to za sprawą ochrony dworca, która bacznie czuwa, aby na terenie poczekalni i peronów nie znalazło się miejsce dla „naszych”. Jednak w oddali peronu dostrzegamy sylwetkę mogącą sugerować osobę doświadczającą bezdomności. Ale czy na pewno? Idziemy do niej? Czy idziemy dalej — w końcu trochę nam się spieszy?

([przejdź do str. 64](#), by poznać ciąg dalszy
lub [wróć do str. 11](#) i wybierz interesujący Cię kierunek)



Jedną z technik streetworkingu jest zestawienie zdjęć z poprzednich wizyt ze stanem obecnym — dzięki temu wiemy, czy od poprzedniej wizyty ktoś był w tym miejscu, czy nie.

„Hostel” — dzielnica Śródmieście

„Hostelem” nazwaliśmy to miejsce ze względu na bardzo częstą rotację osób. Praktycznie co noc można tu spotkać kogoś innego. Żeby się tu dostać, trzeba przejść spory kawałek od dworca PKP, minąć bocznice, a potem wykonać slalom pomiędzy gąszczem gałęzi i szeregiem przeszkód pod nogami.

Hostel sam w sobie to blaszany barak, którego dach ugiął się w przerażający sposób pod naporem zmokniętych liści zalegających na jego powierzchni. Światło wpada do jego środka dzięki otworowi, który powstał w miejscu, gdzie dach nie wytrzymał ciężaru. W „bezpiecznym” miejscu ułożone zostały piętrowo materace, które (w razie potrzeby) po rozłożeniu zamieniają się w „łóże małżeńskie”. Na uczucie towarzyszące relacjom zastanych tu osób mogą wskazywać choćby maskotki, jak i kwiaty zdobiące tylną ścianę blaszaka. Obok materaców widoczny jest kamienny „stół” — na nim rozpoczęty tej nocy lub nad ranem posiłek. Po prawej stronie na wietrze falują powieszone w szeregu na wystającym pręcie biustonosze...

Na razie jest ciepło, ale jak zrobi się chłodniej, trzeba będzie tu zajrzeć z samego rana lub w nocy ze Strażą Miejską. Krystian i Aneta często

wychodzą wcześniej, ale czasem wylegują się do godzin południowych. Zależy od dnia.



Wrócimy tu jeszcze jutro. Na razie, chodźmy dalej!

(możesz [wrócić do str. 11](#) i wybrać inną drogę)



Klatki schodowe — dzielnica Tysiąclecie

Na klatkach schodowych warto pojawić się wcześniej rano — najlepiej przed 6.00 albo w nocy. O tej porze z kolei, dostęp jest bardzo ograniczony ze względu na domofony.

Do tego dochodzi wyraźna niechęć sąsiadów do jakichkolwiek „obcych” na „ich terenie”. Pewnego razu podczas rozmowy z Klientem na klatce schodowej, wściekła ze względu na naszą obecność mieszkanka wybiegła niczym waleczna Telesilla z wojennym okrzykiem naprzeciw naszej dwójce.

Nie było czasu na wyjaśnienia — trzeba było uciekać przed włosiem miotły, w którą wyposażona była ta pani...

W tym miejscu mamy twardy orzech do zgryzienia. 10 piętro i Mariusz — 18-letni chłopak, który uciekł od babci po tym, jak zaczął eksperymentować z dopalaczami. Ostatnio udało mi się namówić go na schronisko w Mariance

Rędzińskiej. Już nawet wypisaliśmy przy gorącej herbacie wniosek do MOPS. Nic z tego — nie pojawił się. Dziś jesteśmy za późno.

Bardzo dobrym sprzymierzeńcem w działaniach na rzecz osób doświadczających bezdomności na terenie klatek schodowych jest personel sprzątający, będący tutaj już od bardzo wczesnych godzin porannych. Można przekazać pracownikom ulotki informacyjne i w ten sposób zwiększyć szansę na dotarcie do osób potrzebujących naszej pomocy.

Na nas jednak czas. Idziemy dalej!

(możesz [wrócić do str. 11](#) i wybrać inną drogę)



Na Wolności — dzielnica Śródmieście

Na początku spali tam — na dworze. W deszczu, słońcu — czasem razem, czasem osobno. Kiedy tylko możliwe było przeniesienie do pobliskiego pustostanu, skorzystali z okazji.

Najpierw trzeba więc przejść przez pomieszczenie, które prawie w każdym miejscu służy za latrynę (uwaga pod nogi! — Również ze względu na niestabilną podłogę). Za drzwiami kolejny pokój — tym razem mieszkalny.

Czterech gwiazdek ten budynek na pewno by nie dostał*: dach wali się na łeb, na szyję, centralnie nad stołem, na którym dogasa zapalona w nocy świeca. W lustrze naprzeciwko odbija się oblicze śpiącego w fotelu Przemka. Prostopadle ułożone do siebie białe materace kontrastują nieco z wystającymi spod kołder, zmęczonymi chodzeniem i owrzodzeniami stopami Antoniego, Janiny oraz Macieja. Nieszczelność pieca, w którym żarzy się resztką palonych ubrań, powoduje unoszenie się w pomieszczeniu warstwy ciężkiego

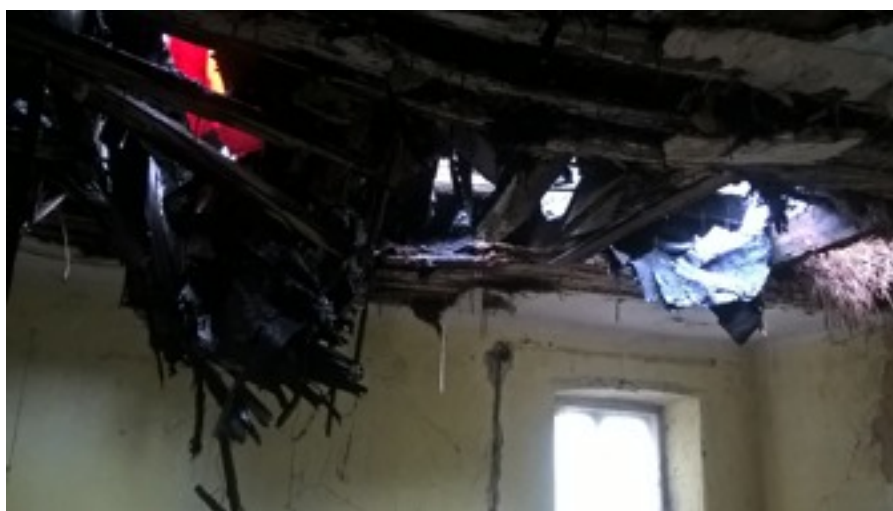
* Dla niektórych mógłby to być powód do śmiechu, ale częstochowscy streetworkerzy przy ocenie zagrożenia dla życia w danym pustostanie wykorzystują pięciogwiazdkową skalę. Jak to ma miejsce w przypadku oceny hoteli.

dymu. Dzięki staraniom Antoniego podłoga jest zawsze zamieciona, a śmieci gromadzone w jednym miejscu. Tutaj, podobnie jak w „hostelu”, praktycznie każdego dnia można spodziewać się nowego przybysza. Chociaż nie wszyscy są mile widziani. Niejednokrotnie dochodziło tutaj do pobić.

([przejdź do str. 54](#), by poznać ciąg dalszy)



Uwaga na głowę...



I pod nogi...





Drogowców — dzielnica Wyczerpy-Aniołów

Olbrzymia dziura w dachu, koc powiewający na wietrze stanowiący prowizoryczne drzwi i okna wspominające szyby wybite przez szukającą rozrywki młodzież, nie są w stanie wytrącić z równowagi tryskających optymizmem Andrzeja i jego zwierząt. W czasie największych mrozów mieszkaniec jednego z najbardziej sfatygowanych pustostanów w Częstochowie ogrzewał siebie i swoich najbliższych tuląc się jednym ramieniem do psa — Kuny, drugim do kota — Kota. I tak przez ostatnie dziesięć lat...

O jego istnieniu w tym miejscu dowiedzieliśmy się od parafianki pobliskiego kościoła, która zatroskana o los żebrzącego po każdej Mszy świętej Andrzeja postanowiła skontaktować się z zaprzyjaźnionym stowarzyszeniem zajmującym się pomocą osobom doświadczającym kryzysu bezdomności. Stamtąd informacja doszła do streetworkerów.

Płaskająca wokół naszych nóg szczęśliwa Kuna, z charakterystycznymi dla siebie i swojego opiekuna dreadami, jest oczkiem w głowie Andrzeja. Mężczyzna nie tylko dba o regularne wizyty u weterynarza i szczepienia, ale też zawsze stara się zapewnić najlepszej jakości karmy dla swojej pupilki. Kot

też nie może narzekać na swój żywot pomimo trudnych warunków „mieszkaniowych”.



Chcesz dowiedzieć się czegoś więcej?

([przejdź do str. 48](#), by poznać ciąg dalszy)



Garaże — dzielnica Zawodzie-Dąbie

Częste interwencje Straży Miejskiej zwróciły naszą uwagę na to miejsce. Furtką na podwórko dostaniemy się bez problemu. Na wprost — pustostan, który jednak nie będzie nas w tej chwili interesował ze względu na swój fatalny stan — wszystko się w nim sypie i do tej pory nie było śmiałków, którzy zdecydowaliby się tam przebywać. Po lewej stronie — garaż, który od zewnątrz zamykany jest na kłódkę, z kolei od wewnątrz — na... Kabel przewiązany przez otwór w drzwiach. Po tym łatwo rozpoznać, czy Katarzyna jest w środku. W takie dni jak dzisiaj jest tu niesamowicie zimno, Katarzyna zagrzebuje się więc w stercie ubrań, która ze względu na jej nałóg nikotynowy, stanowi poważne zagrożenie dla życia. Wchodzimy!

([przejdź do str. 62](#), by poznać ciąg dalszy)



Kanały przy Żabiej — dzielnica Zawodzie-Dąbie

To miejsce nie należy do komfortowych dla osób cierpiących na klaustrofobię. Dlatego na wszelki wypadek wskazuję sam. W tym miejscu trzeba wyjątkowo uważać na sterty śmieci i towarzyszący im smród. Dawno nikogo tu nie było, ale trzeba zajrzeć od czasu do czasu, czy nic się nie zmieniło. Nie są to czasy kanałów na Parkitce, gdzie istniała cała podziemna społeczność. Wszystkie z nich zostały zalane betonem po tym, jak doszło do pożaru, w wyniku którego jeden z „mieszkańców” stracił życie. W tym — spokojnie i bez żadnych zmian. Można najwyżej cyknąć fotę do porównania na później.

Jeszcze jedno. Spójrz — pod mostem, zaraz obok, przez dwa miesiące spał Ryszard. Czasami wystarczy zadać proste pytanie, kontakt z organizacją pozarządową, która zdecydowała się kupić bilet w odległy zakątek Polski i Ryszard jest już z powrotem w domu z żoną i dziećmi... Wcześniej nikt się nim po prostu nie zainteresował.

Mamy telefon od Straży Miejskiej. Może namierzyli Romana...

([przejdź do str. 63](#), by poznać ciąg dalszy opowieści o Romanie)



Za basenem — dzielnica Ostatni Grosz

Współwłaściciele pochodzący z dwóch różnych krańców Polski już dawno zapomnieli albo przynajmniej chcieliby zapomnieć o tym budynku.

Jego świetność (sądząc zarówno po wyglądzie zewnętrznym, jak i wewnętrznym) pamięta czasy co najmniej zamierzchłe. Dwie błyszczące resztkami splendoru szóstki, łypią na przemierzających chodnik przechodniów z cichą nadzieją, że ściany, na których wiszą, wyznaczając lokalizację na ulicy, wrócą jeszcze kiedyś do pierwotnego piękna.

Opasający budynek gęsty parawan krzewów, strzeże ukrytego za nim wejścia do budynku. Otwartość „mieszkańców” na rozmowę ze streetworkerami doskonale współgra z otwartością budynku, w którym po drzwiach zostały jedynie wspomnienia. Chylący się ku ziemi, niczym ugięte barki Atlasa, spróchniały strop, miejscami pozwala podziwiać pogodne (jak i często niepogodne) rozpostarte nad nim niebo. Wnętrza pomieszczeń przyciągają wzrok niesamowitą różnorodnością wielowarstwowego dywanu wszelkiej maści odpadów: począwszy od plastikowych butelek i resztek wyraźnie zużytych ubrań, aż po sterty gazet w rogu.

„Pokój mieszkalny” prawie rok temu został spalony przez lekkomyślnego dwudziestokilkulatka, który (dzięki Bogu) w momencie podpalenia natrafił na

moment absencji mieszkańców budynku. Od tego czasu Jadwiga wraz ze swoim towarzyszem Rafałem oraz ich przyjacielem Markiem przebywają w korytarzu pustostanu, co szczególnie mocno oddziałuje na nich w trakcie zimowych spadków temperatury. Widok z okien został przysłonięty zasłoną cegieł i zaprawy, jednakże swobodny dostęp do korytarza zapewniają drzwi. A raczej ich brak.



Pomimo trudnych warunków cała trójka pozostaje często w dobrym humorze, wspomagany od czasu do czasu dużą dawką ślepotki*. Jadwiga ma problemy z chodzeniem, podobnie, jak i Marek, który stracił nogę po tym, gdy zaniedbał rany spowodowane przez rozległe odmrożenie. Przebywał wtedy jeszcze w pustostanie, który obecnie stracił dach i nie nadaje się do „zamieszkania”. Nie zważając na niedomagania zdrowotne, Jadwiga codziennie przemierza zawile trasy rozsianych po dzielnicy peweksów*; Marek woli wędkowanie* pod pobliskim sklepem. Rafał — specjalista budowlaniec, który w przeszłości słynął z pracowitości, dysponuje zdecydowanie najlepszym zdrowiem spośród osób przebywających w pustostanie. Kiedy jest trzeźwy, stara się znaleźć dorywczą pracę.

([przejdź do str. 52](#), by poznać ciąg dalszy)

* Patrz: Mini-słownik żargonu osób w kryzysie bezdomności



Szkoła i szopa — dzielnica Ostatni Grosz

Brakuje tu chyba tylko Minotaura. Zwłaszcza w nocy. Pokrętność korytarzy „Szkoły” sprawia, że podobnie jak na działkach, czy na terenach leśnych można się w tym miejscu najzwyczajniej w świecie... Zgubić.

Nieruchomość zabudowana zespołem parterowych, niepodpiwniczonych budynków, na kształt pięcioboku otwartego, stanowiący dawny zespół szkół zawodowych. Budynki od wielu lat nieużytkowane, których stan techniczny wymaga przeprowadzenia generalnego remontu. [Patrz: <https://bip.czystochowa.pl/attachments/download/54207>].

W czasach swojej „światności” budynek ten stanowił miejsce noclegu dla nawet 15 osób doświadczających bezdomności, co przekłada się na najpopularniejsze w historii miejsce przebywania osób zmagających się z tego typu wykluczeniem na terenie Częstochowy. Osoby te najczęściej skupione były w dużych grupach, co stanowiło problem komunikacyjny dla streetworkerów. Aktualnie część z nich, jak Maria czy Wacław i Bożena, usamodzielniało się, zyskując zatrudnienie i mieszkanie. Niektórzy, tak jak Kamil, czy Stanisław poszli do placówek, gdzie przebywają do dziś. Miejsce to pamięta niejednego wyjazd na leczenie detoksykacyjne, ale niestety, też dwa zgony.

W szopie nieopodal tydzień temu znalazłem ciało jednego z „naszych”. Długo walczył z nałogiem. Dwa tygodnie temu wyszedł z detoksu. Dwa dni przed zgonem widziałem, jak był zabierany wieczorem przez pogotowie ratunkowe do szpitala. Wytrzeźwiał i wyszedł. Przyszedł do szopy. Znalazłem go z pustą butelką denaturatu w ręce. Przyjaciele na miejscu śmierci zostawili różę.



Wróćmy jednak do szkoły: w ostatnim pomieszczeniu na końcu długiego korytarza w dalszym ciągu przebywa Marzena z przyjacielem Markiem, który przeszedł tutaj po tym, jak decyzją Urzędu Miasta został zamurowany pustostan „za basenem”. Być może ta decyzja uratowała mu wówczas życie. Wejdźmy!

([przejdź do str. 58](#), by poznać ciąg dalszy)





Namiot — dzielnica Tysiąclecie

Niezła miejscówka: *vis-à-vis* posterunek policji, obok sklepy i dzielnica pełna niezamykanych wiat śmietnikowych. Tylko problem w tym, że trzeba się najpierw przedrzeć przez gęszcz krzewów i drzew... W głębi można dostrzec misterną robotę: konstrukcję z żółtej folii i patyków jako żywo przypominającą namioty alpinistów lub survivalowców z dżungli amazońskiej. W lecie trzeba uważać na kleszcze, zimą — na przysypane śniegiem doły.

W nocy mało co widać — bez latarki ani rusz. I oczywiście tylko w towarzystwie służb mundurowych. Dziś w ramach „Akcji Zima” jesteśmy ze Strażą Miejską.

Wołamy — cisza. W końcu decydujemy się zajrzeć do środka.

Karolina śpi jak zabita. Mimo wszystko trzeba ją obudzić. W dzień zazwyczaj robię to tylko wtedy, kiedy długo nie miałem z daną osobą kontaktu i chciałbym dowiedzieć się o stanie zdrowia lub kiedy jest zimno i sen mógłby się przedłużyć do wieczności. Trzeba mieć wyrozumiałość — osoby doświadczające bezdomności często na całą noc „wychodzą w teren” — wtedy jest mniej amatorów na złom i większa szansa na to, że się coś znajdzie. Śpią w dzień.

Teraz to nie przelewki — za oknem piętnaście stopni poniżej zera. Talerz gorącej zupy. Karolina po dłuższej chwili decyduje się na przejazd do ogrzewalni. Robert i Mariusz ze Straży towarzyszą jej do radiowozu, którym przewożymy zmarzniętą kobietę na miejsce.

Jedźmy dalej!

(możesz [wrócić do str. 11](#) i wybrać inną drogę)



Ziemiańska — dzielnica Stare Miasto

Całe szczęście, że dostałem klucz od właściciela ogródków, bo inaczej dojście do „ziemiańki”, byłoby niemożliwe — o tej porze na działkach nie spotka się żywej duszy. W sezonie zaś nawet gdyby furtka była otwarta, to można nie wyjść na zewnątrz. To jedno z niebezpieczeństw przebywania na działkach — trzeba uważać, by nie zostać zamkniętym, kiedy nie masz klucza. Należy uważać też na psy (po to nam gaz pieprzowy), śliski i grząski teren i obecne tu zamarznięte sadzawki.

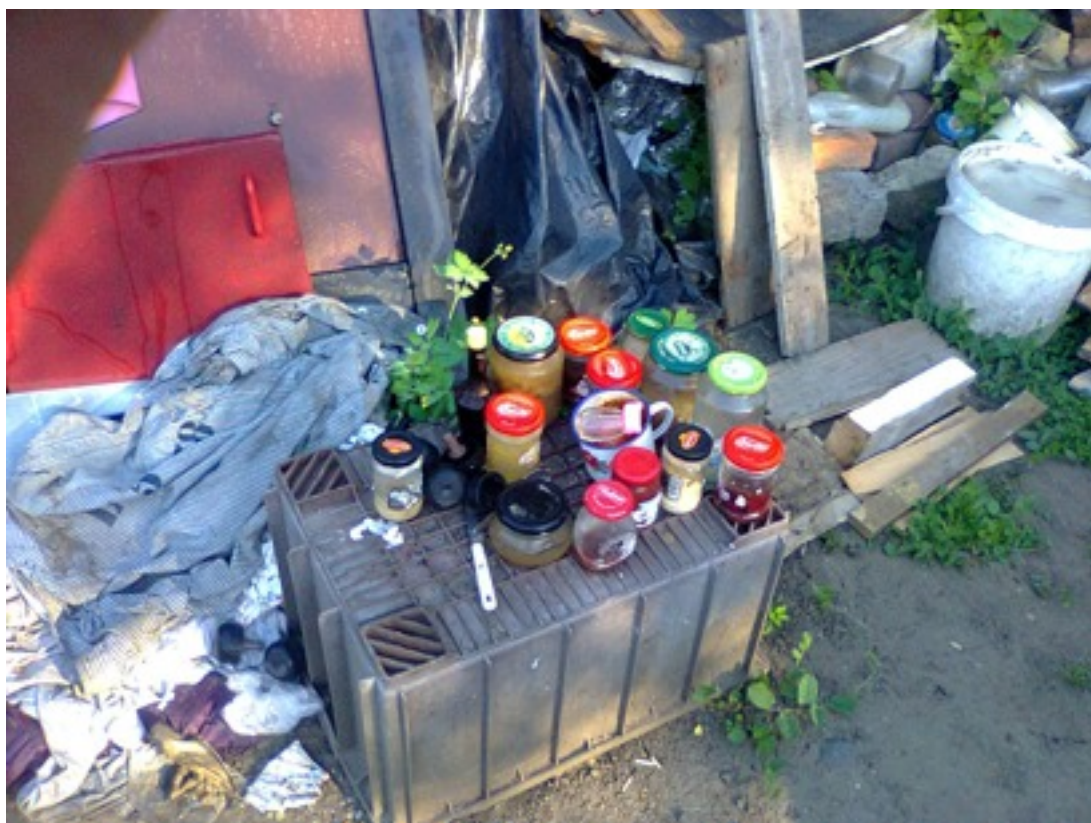
Doszliśmy. W tym miejscu życie nabiera kolorów. Tu jest wszystko. „Ziemiańska” — usypana z wszelkiego rodzaju desek, płyt, koców, kawałków eternitu, gumoleum, kamieni, blachy, wyrwanych drzwi... Uff. Żeby wejść na teren działki, należy przejść pod sznurem wyznaczającym granicę i potem śmiało można podziwiać różnorodność przyniesionych skrupulatnie do tego przybytku skarbów.

Nie zastajemy jednak Pana Ryszarda w środku. Słoneczne wrześnieowe dni sprawiają, że doświadczony wiekiem działkowicz, przesiaduje nieopodal

na ławeczce za zasłoną krzewów (dlatego warto zawsze porozglądać się trochę wokoło).

— Co dobrego Panie Ryszardzie?

([przejdź do str. 97](#), by poznać dalszy ciąg)





Altana śmietnikowa — dzielnica Tysiąclecie

Możesz sobie pomyśleć: „Tyle lat studiów i chodzisz po śmietnikach”... Warto. Bo w tej altanie spotkasz kogoś, kto zaskoczy Cię nie tylko swoją oryginalną osobowością, ale też swoją inteligencją i erudycją. Musimy tylko odsunąć szereg kontenerów...

W tej chwili Mateusz wyszedł, ale możesz zobaczyć tak, jak w innych miejscach, wyraźny podział na pomieszczenia: po prawej stronie materac z grubą warstwą kołder stanowiący sypialnię, nieopodal jadalnia ze stolikiem sporządzonym ze skrzynki, dalej szafa, którą tworzą dość okazałych rozmiarów walizki na kółkach. I... Nie. Pod tą wiatą akurat nie ma latryny.

([przejdź do str. 53](#), by poznać ciąg dalszy)



Kanapy — dzielnica Stare Miasto

Trudna do znalezienia miejscówka zasłonięta gęstą zasłoną krzewów skrywa dwie przyniesione z pobliskiego śmietnika kanapy, stanowiące miejsce letniego wypoczynku wielu osób bezdomnych. Wśród nich jest Marcin, młoda osoba o bardzo barwnej przeszłości i wysokiej inteligencji.



Jego głównym problemem jest jednak alkohol, przez który już kilkunastokrotnie lądował w ośrodkach terapii (często z pomocą streetworkerów). Problem alkoholowy w jego przypadku (jak i w wielu innych) jest o tyle poważny, że spożycie trunków ogranicza on prawie jedynie do „ślepotki” — alkoholu niespożywczego, który na metach cenowo stoi znacznie niżej niż alkohol ze sklepowej półki. Od jego znajomych dowiedziałem się, że ostatnio ma on jeszcze jeden poważny problem — w ranach owrzodzonych nóg muchy zaczęły składać larwy. Nie rusza się też już zbyt często z „kanap”. Dobrze, że jest lato. Sprawdźmy, co u niego!

([przejdź do str. 51](#), by poznać ciąg dalszy)



Schron — dzielnica Częstochówka-Parkitka

W bunkrach i schronach podobnie, jak w przypadku kanałów, trzeba uważać na śmieci i smród, jaki generują. Ludzie często organizują w takich miejscach nielegalne wysypiska. Zazwyczaj jest ciemno i przydaje się latarka. W bunkrach warto zapamiętać drogę powrotną i zwrócić uwagę na to, co robić, gdy przez przypadek (bądź nie) zostanie się w nim zamkniętym. Dyskomfort mogą odczuwać osoby z klaustrofobią. Tutaj, od czasu wyjścia Zygmunta jest spokój. Chodźmy dalej!

(możesz [wrócić do str. 11](#) i wybrać inną drogę)



**Parki/ skwery/ pola namiotowe/
centra handlowe/ bankomaty/ inne miejsca**

W parkach jest co robić zazwyczaj latem, ale zdarzają się i szaleńcy, którzy śpią pod gołym niebem... Zimą, dlatego warto mimo wszystko patrolować te miejsca.



Problemem w parkach i na skwerach mogą być większe skupiska osób, co utrudnia podjęcie działań pomocowych. Często też może zdarzyć się, że osoby tu zastane nie będą chciały rozmawiać, bo odpoczywają po całym dniu pracy.



Pola namiotowe też patroluje się zazwyczaj tylko latem, ale bywają miejsca, w których namioty rozkładane są też przy trudniejszych warunkach atmosferycznych [*patrz: Namiot — dz. Tysiąclecie*].

Przy codziennych patrolach warto również zwrócić uwagę na centra handlowe, zwłaszcza te, w których toalety są darmowe.

Popularnym miejscem noclegu osób doświadczających bezdomności w Częstochowie są również bankomaty niezamykane w nocy, bądź te zamykane kodem, do których uda się „wślizgnąć”. Jak widać na zdjęciu obok, uczucie nie patrzy na miejsce. To miłość pomimo przeciwności...

Chodźmy dalej.

(możesz [wrócić do str. 11](#) i wybrać inną drogę)





II. DIAGNOZA WSTĘPNA

**(pierwszy kontakt,
przedstawienie misji,
nawiązanie relacji)**



Andrzej — Drogowców

Andrzej, wychowanek łódzkiego Domu Dziecka, dość wcześnie utracił oboje rodziców. Z rodzeństwem, które również trafiło do „bidula”, nie utrzymuje kontaktu. Na skutek zażywania wszelkiego rodzaju środków psychoaktywnych w wieku piętnastu lat trafia do monarowskiego ośrodka — stamtąd do mieszkania socjalnego. Po wielokrotnych próbach imania się zajęć wszelakich i pobycie w zakładzie karnym traci mieszkanie i wędruje do Częstochowy. Tu, zamieszkuje jeden z najpopularniejszych w mieście squatów, gdzie przygarnia porzuconą przez przygodnego mieszkańca, Kunę. Po zamknięciu budynku przenosi się nad rzekę, zajmując opuszczony przez wyjeżdżającego za granicę właściciela pustostan. Dziesięć lat zrobiło swoje i budynek wygląda, jak wygląda. W ostatnich tygodniach przybłąkał się też on — Kot, którego miłujący wszystkie stworzenia Andrzej bez większego namysłu przyjmuje pod swój... W sumie to... Resztki dachu.

Zanim podejmiemy jakiegokolwiek kroki, przeanalizujmy raz jeszcze przeprowadzoną wcześniej diagnozę i dane uzyskane podczas ostatniej rozmowy. Musimy pamiętać, że to nie my układamy plan — musi być zbudowany na podstawie potencjałów Andrzeja i w jego własnym tempie:

Imię i nazwisko			
PESEL		Numer i seria dowodu osobistego	nie posiada dowodu
Sfera mieszkaniowa			
Adres pobytu (w ciągu ostatniej doby)	Częstochowa, ul. Drogowców ... (* - w pustostanie zagrażającym bezpośrednio życiu/zdrowiu)		
Adres ostatniego zameldowania na pobyt stały	Łódź, ul. ...		Gmina
			Łódź
Tytuł prawny do mieszkania	nie ma szans powrotu do mieszkania, które ostatnio posiadał		
Sfera socjalno-bytowa			
Źródła dochodów	żebractwo, żywność świeżo po terminie ważności z pobliskich sklepów		
Źródła pomocy	osoby przychodzące do pobliskiego kościoła		

Jan Strączyński — Załóż nasze buty

Sytuacja prawna	karany w przeszłości (może mieć problem ze znalezieniem zatrudnienia)		
Sfera rodzinna			kontakt
Członkowie najbliższej rodziny	rodzice nie żyją		
	nie ma dzieci		
	nie utrzymuje kontaktu z rodzeństwem, które, podobnie jak on, w dzieciństwie zostało oddane do domu dziecka		
Inne ważne osoby	jedna z parafianek pobliskiego kościoła (to ona dała nam znać o Andrzeju)		698
Strefa zdrowotna i psychologiczna			
Stan zdrowia	nie zgłasza problemów ze zdrowiem		
Orzeczenie o niepełnosprawności	brak orzeczenia o niepełnosprawności		
Nałogi, podjęte leczenie	w przeszłości problem narkotykowy (pobyt w ośrodku MONAR)		
Poziom samooceny	Sposób reagowania na kryzysy	Umiejętności interpersonalne	Długość trwania bezdomności
wysoki (nie widać stanów depresyjnych)	odizolowanie	umiejętność słuchania	10 lat
Strefa zawodowa			
wykształcenie	Staż pracy	Zadłużenia	Rejestracja w PUP
podstawowe	1.5 roku	brak	nie
Dotychczasowe doświadczenie	Terapeuta w MONAR — pół roku, budowlaniec — rok		
Zainteresowania	kocha zwierzęta		
Potencjały	Chęć do podjęcia zatrudnienia, miłość do zwierząt		
Ograniczenia	posiadane zwierzęta ograniczają wybór dostępnych placówek, Andrzej ma problem z nawiązaniem dobrych relacji z osobami w większych grupach (np. w placówce)		
Dotychczasowe rozwiązania	Działania pomocowe nie były wcześniej podejmowane		
Ewentualne rozwiązania	Wyrobinie dowodu osobistego — str. 079 , kontakt z gminą właściwą i poszukiwanie placówki z możliwością pobytu ze zwierzętami — str. 081 , poszukiwanie zatrudnienia i mieszkania — str. 087 , redukcja szkód — str. 101 .		

Janek — Piwnica „Domu Księcia” (c.d.)

Zanim wejdziemy, chciałbym opowiedzieć Ci jeszcze trochę o naszym Kliencie. Janek, będący bardzo wrażliwą i honorową osobą, nie mógł znieść faktu, iż po zwolnieniu z zakładu, w którym dotychczas pracował, będzie utrzymywany przez swoją siostrę i jej rodzinę — siostra zaś z problemem alkoholowym, który pojawił się równolegle. Uciekł więc. Najpierw na strych pobliskiej kamienicy, a po częstych interwencjach Straży Miejskiej do piwnicy. Aktualnie jest jedną z nielicznych osób, o których istnieniu przed naszym wejściem nie wiedzieli ani pracownicy socjalni, ani pozostałe służby.

Do tej pory udało nam się zrobić poważny zryw: w jednym dniu, Janek pojechał z nami do Stowarzyszenia, w którym wykąpał się i przebrał; w Fundacji ogolił się i zjadł śniadanie. Następnie zrobił zdjęcie i złożył wniosek na dowód osobisty. Potem MOPS i skierowanie do placówki, gdzie wytrzymał trzy godziny... I uciekł. Z powrotem do piwnicy.

Nie trzymaliśmy się zasady: „w jego własnym tempie” i wszystko się posypało. Teraz zadziałamy inaczej: wspólnie z Jankiem opracujemy plan, który będzie opierał się na jego potencjałach i będzie realizowany „o krok za Klientem”.

Janek ma już dowód. Dzięki Kazikowi — Prezesowi zaprzyjaźnionego Stowarzyszenia, jest też pokój do wynajęcia na oku: bez kaucji i z czynszem w wysokości 450 zł. Zaproponujemy mu ścieżkę od piwnicy do mieszkania, poprzez ubieganie się o stopień niepełnosprawności i otrzymanie zasiłku stałego. Zobaczymy, co dopowie i razem stworzy się plan.

([przejdź do str. 61](#), by poznać ciąg dalszy)

Marcin — Kanapy (c.d.)

Marcin rozmawia z nami, ale nie jest w stanie się poruszyć. Rój much unosi się nad jego nogami, a co za tym idzie, roztacza się charakterystyczny, bardzo silny fetor. Pod starymi bandażami musi być grubo... Jest pod wpływem alkoholu. Mimo wszystko nie daje się przekonać do wezwania pogotowia (poza tym: jak by tu wjechali? I czy chcieliby cokolwiek zrobić z człowiekiem w takim stanie, który odmawia przyjęcia pomocy?). Prosi jedynie o kubek wody, którą dysponujemy w okresie letnim zamiast herbaty z termosu.

Co robić dalej?... Zostawić go tutaj i nie działając wbrew jego woli pójść dalej?

(możesz [wrócić do str. 11](#) i wybrać inną drogę)

Czy może jednak opierając się na przesłance bezpośredniego zagrożenia życia zdecydować się na interwencję?

([przejdź do str 65](#), by poznać ciąg dalszy)

Jadwiga — za basenem (c.d.)

Jest kryzys. Jadwigę siedzącą ze złamaną nogą od dwóch dni pod wiatą śmietnikową znajduje Straż Miejska. Pogotowie ratunkowe zawozi ją do szpitala.

Okazuje się, że to nie złamanie, ale pęknięcie wewnętrzne, z którym można „wrócić do domu” pod warunkiem leżenia w łóżku. Jadwiga mocno zdenerwowana całą sytuacją pragnie za wszelką cenę wrócić do pustostanu. Otrzymuję telefon ze szpitala od Magdy, pracowniczki, która powiadamia mnie o całej sytuacji. Sam mogę nie dać rady — tu potrzeba kobiety. Specjalistki od pracy socjalnej z osobami bezdomnymi.

— Marzena, jest sprawa...

Jadwiga za sprawą Marzeny została w szpitalu. Tutaj pośredniczymy z Urzędem Miasta w sprawie wyrobienia dowodu osobistego (urzędnik przyjechał na miejsce). Marzena przekonała ją nawet do tego, żeby na czas rehabilitacji zatrzymała się w schronisku dla kobiet. Teraz jeszcze Rafał, bo Marek zniknął z pustostanu i nie ma go już od dwóch tygodni. Sam nie będzie tu siedział, dlatego zaczyna przekonywać się do placówki. Do dzieła!

([przejdź do str. 73](#), by poznać ciąg dalszy)

Mateusz — altana śmietnikowa (c.d.)

Wychodząc spod wiaty, spotykamy Mateusza z okrzykiem ulgi i wyraźnego entuzjazmu:

- Czekałem na Was!
- Miło nam, ale przecież wiesz, gdzie nas szukać...
- Tak, wiem, ale nie miałem po drodze. Chcę na detoks i to jak najszybciej!

No, to działamy!

([przejdź do str. 76](#), by poznać ciąg dalszy)

Na Wolności (c.d.)

Aktualnie w tym miejscu przebywają cztery osoby. Stanowi to dodatkowe utrudnienie dla streetworkera, bo trudno jest się skupić na potrzebach całej czwórki (no, chyba że chodzi o redukcję szkód związaną z budynkiem), zwłaszcza jeśli wszyscy mówią jednocześnie. Dlatego skupmy się na każdym z osobna:

Antoni

Z bezdomnością zмага się od sześciu lat. Choć brzmi to niewiarygodnie, rodzice sprzedali dwa mieszkania i od tego czasu Antoni jest bez domu. Do Częstochowy przyjechał za kobietą, jednakże złe relacje z jej synem sprawiły, że został na ulicy. Skumplował się z Maciejem i odtąd wszędzie podążali razem. W pewnym momencie wyjechał z powrotem w rodzinne strony, gdzie znalazł pracę i mieszkanie. Wrócił do Częstochowy, kiedy przez telefon otrzymał informację, że Maciej nie rusza się już z pustostanu i jest w tragicznym stanie. Od tej pory zajął się „swoim bratem”, jak o nim mówi. Zmieniał mu opatrunki, przynosił potrzebne rzeczy z terenu. Potem poznał Janinę. Na ulicy. Tak po prostu. I wszyscy zamieszkali... W pustostanie.

Wielokrotnie próbowaliśmy „na Wolności” zacząć od detoksu — udało się tylko w przypadku Antoniego, który zdecydowanie najchętniej odpowiadał na wszystkie propozycje pomocy. Możliwe, że ze względu na w miarę krótki staż w bezdomności. Z drugiej strony Antoni jest też najbardziej „obrotny” z całej czwórki.

Dziś szukamy dla niego pracy.

([przejdź do str. 83](#), by poznać ciąg dalszy)

Janina

Wyszła z kryminału. Dostała od znajomych parę groszy i poszła do sklepu. Nie wytrzymała. Musiała się napić. Po kilku dniach poznała Antoniego, który się nią zaopiekował.

Janina nie jest chętna do podejmowania żadnych działań bez udziału Antoniego. Próbowaliśmy działać na jej rzecz bez niego, m.in. w kierunku terapii leczenia uzależnień. Nic z tego. Spytajmy więc jak u Antoniego z pracą.

([przejdź do str. 105](#), by poznać ciąg dalszy)

Maciej

Tu nie ma czasu na wnikliwą diagnozę — trzeba działać szybko. Maciej nie jest w stanie poruszać się na większe odległości, ma rozległe owrzodzenie podudzia. Potrzeby fizjologiczne zaczął zaspokajać na materacu, na którym leży. Do tego dochodzi problem alkoholowy. Pomimo usilnych perswazji Antoniego, Maciej nie zgadza się na wezwanie pogotowia ratunkowego, ani na jakąkolwiek inną pomoc (oprócz dostarczenia świeżej odzieży). Przy naszej wizycie natrafiliśmy chyba na moment krytyczny — Maciej zgodził się na działanie.

([przejdź do str. 103](#), by poznać ciąg dalszy)

Przemek

Przemek z zawodu jest spawaczem. Dobry fach w ręku — i to ze wszystkimi uprawnieniami. Tylko że papiery zostały w gminie, z której pochodzi... Oprócz tego ostatnio zaczęły się poważne problemy ze wzrokiem. Skarży się również na silne bóle głowy. Mimo wszystko chce spróbować podjąć zatrudnienie. Za każdym razem jednak na przeszkodzie staje alkohol.

Przemek jest ubezpieczony po tym, jak ostatnio wypadł w szpitalu i MOPS przyznał mu prawo do świadczeń na 90 dni. Trzeba to wykorzystać i zapisać go do przychodni, gdzie będzie mógł porozmawiać z lekarzem na temat swoich schorzeń.

([przejdź do str. 77](#), by poznać ciąg dalszy)

Marzena — szkoła

Mało cierpliwi mogliby szybko się zrazić. Mimo kilkudziesięciu prób pod różnym kątem Marzena nie może się zdecydować na żadne działanie. Zachętą może być jedynie bardzo miłe usposobienie Marzeny i dobry z nią kontakt. Jedyne co udaje się uzyskać po dłuższym czasie, to zdjęcia do dowodu osobistego zrobione przez Marcina na miejscu.



Na ostatnim nocnym dyżurze ze względu na mrozy, podzieliliśmy teren między dwa zespoły. Marzena-streetworkerka, dała mi znać o bardzo kiepskim stanie Klientki. Funkcjonariusze Straży Miejskiej powiedzieli nawet, że jeśli tak dalej pójdzie to Marzena (Klientka) może szybko zejść. Musimy o tym z nią pogadać.

([przejdź do str. 104](#), by poznać ciąg dalszy)



III. ROZPOCZĘCIE DZIAŁANIA POMOCOWEGO



Interwencja

Janek — piwnica „Domu Księcia” (c.d.)



Ciemno. Podaj latarkę. Janek nie reaguje na słowa, ale jest przytomny. Musiał dużo wypić. Wzywamy pogotowie. Tak — 999. Boczna ustalona. Pewnie na sygnale nie przyjadą, dlatego zostań tu i monitoruj, czy oddycha. Jeden z nas musi wyjść na zewnątrz, żeby dać znać ratownikom, jak iść przez ten labirynt.

Przyjechali. Janek nie wyjdzie sam — trzeba na krześle.

Zabierają go do szpitala na Zawodzie.

Jedziemy za nimi.

([przejdź do str. 91](#), by poznać ciąg dalszy)

Interwencja

Katarzyna — garaże (c.d.)

Zeszłej nocy w ramach redukcji szkód streetworkerzy zostawili Katarzynie ciepły koc. Tej nocy jest zbyt zimno, żeby ją tu zostawić. Wraz ze Strażą przewozimy Klientkę do ogrzewalni. W dzień będziemy działać dalej!

([przejdź do str. 96](#), żeby poznać ciąg dalszy)

Interwencja

Roman — interwencja telefoniczna

Wezwanie. Straż Miejska zlokalizowała Romana, który od kilku dni przebywa na klatkach schodowych bloków w dzielnicy Północ. Przez telefon dowiadujemy się o ograniczonym kontakcie z Klientem przez zaburzenie na tle psychicznym, na które cierpi. Smród fekaliiów oraz pasożyty powiększają cierpienie. Buty Klienta nie mają już podeszew, dlatego Roman chodzi gołymi stopami po śniegu. Dodatkowo strach przed ludźmi sprawia, iż Roman ucieka przed każdym pomagaczem, migrując od klatki do klatki.

Przyjeżdżamy jak najszybciej się da. W drodze na podstawie zasłyszanych od funkcjonariuszy informacji ustalamy potencjalny plan pomocy, powiadamiając pozostałe podmioty. Na miejscu dokonujemy próby diagnozy. Tak jak wspominała Straż Miejska — kompletny brak kontaktu z Klientem, który artykułuje tylko niezrozumiałe dźwięki w odpowiedzi na nasze pytania.

Wzywamy pogotowie ratunkowe, które nie decyduje się na przewiezienie Klienta ze względu na stanowczy sprzeciw Romana, który niespodziewanie włączył się do rozmowy z ratownikami.

Na miejsce przyjeżdżają również pracowniczki socjalne Sekcji ds. Przeciwdziałania Bezdomności, Asia i Ania. Roman odmawia skorzystania z proponowanych mu możliwości pomocowych. Ucieka.

([przejdź do str. 67](#), by poznać ciąg dalszy)

Interwencja

Grażyna — dworzec PKP (c.d.)

Na ławce pierwszego peronu kątem oka zauważam całą trzęsącą się z zimna Panią Grażynę. Mówi, że siedzi tu od wczoraj. Wskazuje na to również dość mocny smród fekaliiów. Z chęcią sięga po kubek gorącej herbaty. Po drugi też.

Szybka interwencyjna diagnoza.

Wzywamy Straż Miejską, która chętnie przyjeżdża na miejsce.

W międzyczasie telefon do pracownika socjalnego Sekcji ds. Przeciwdziałania Bezdomności z pytaniem o skierowanie do placówki i telefon do schroniska, które wyraża zgodę na przyjęcie.

W asyście Straży Miejskiej dojeżdżamy do placówki. Po nas pracownik socjalny. Pani Grażyna z radością kąpie się i zmienia odzież. Przed nią pierwsza od dłuższego czasu noc przespana w łóżku.

Nazajutrz o 07:30 telefon. „Czy nazywa się Pan tak i tak? Dzwonię w sprawie Grażyny N. Zmarła o 04:00 nad ranem. Czy moglibyśmy od Pana dowiedzieć się szczegółów dotyczących jej osoby?”

Requiem aeternam dona Ei, Domine...

(możesz [wrócić do str. 11](#) i wybrać inną drogę)

Interwencja

Marcin — kanapy (c.d.)

Telefonujemy do pobliskiej Fundacji, żeby się skonsultować. W Fundacji przebywa akurat siostra Millena znana z wielu sukcesów w dziedzinie perswazji. Może jej się uda — może kobiecie łatwiej będzie do niego dotrzeć. W asyście streetworkera Fundacji — Przemka, przedzierając się przez staromiejskie chaszcze, na miejsce przybywa Siostra. Udało się przekonać Marcina do przejście do Centrum Wsparcia Dziennego! No właśnie — „przejście”... Tylko jak tego dokonać, skoro Marcin nie jest w stanie zrobić kroku (właściwie to nie ma siły nawet zwlec się z kanapy). Następną konsultacja ze streetworkerami Fundacji. Nie mają u siebie noszy, ale jest bela mocnego płótna. Biegiem do Fundacji!

Dla przymiarki kładę się na płótnie — będzie git. Wspólnie z drugim streetworkerem Fundacji — Mateuszem, wycinamy kawał potrzebny do przeniesienia Marcina i szukamy pomocnika, którego znajdujemy w wolontariuszu Janku. Przybywamy na miejsce. Do budynku Centrum Wsparcia Dziennego (dalej: CWD) jest jakieś dwieście metrów, a Marcin waży z siedemdziesiąt kilogramów. W czwórkę damy radę. Trzeba najpierw przerzucić go na prowizoryczne nosze i rura!

W CWD Marcinowi trzeba pomóc rozebrać się i wykąpać. Wszystko z zachowaniem godności, żeby nie robić widowiska dla innych osób. Po kąpieli trzeba założyć opatrunki na nogi — teraz wyglądają zdecydowanie lepiej.



Na koniec wzywamy pogotowie. Zabrali go do szpitala. Dobra robota!

(możesz [wrócić do str. 11](#) i wybrać inną drogę)

Interwencja

Roman — interwencja telefoniczna (c.d.)

Kolejny telefon w sprawie Romana. Funkcjonariusze Straży Miejskiej czuwają nad jego bezpieczeństwem pomiędzy blokami na Tysiącleciu. Tym razem już wcześniej dokładnie przygotowaliśmy plan interwencji.

Telefonicznie kontaktuje się z lekarzem psychiatrą, który w swojej życzliwości i z troskaniu o los człowieka przyjeżdża na miejsce zdarzenia. Dodatkowo o interwencji informuję Sekcję ds. Przeciwdziałania Bezdomności z doświadczonymi pracowniczkami socjalnymi, Anią i Asią. Gotowość pomocy wyraża również policja, która krąży wokół, czekając na sygnał.

Po dotarciu na miejsce lekarz stawia ewidentną diagnozę i wypisuje skierowanie na oddział psychiatryczny. Wezwane pogotowie tym razem bez żadnych oporów przewozi Klienta do szpitala. Żegnamy się z doktorem, wdzięczni za okazaną pomoc i podążamy za pogotowiem do szpitala.

Lekarz dyżurujący patrzy z wyraźną niechęcią na Pacjenta przywiezionego w takim stanie (Roman rzeczywiście jest w jeszcze gorszym stanie niż poprzednio) i z tego powodu nie chce przyjąć go na oddział. Wyraźny opór ze strony pracowników socjalnych i streetworkera skutkuje wezwaniem ordynatora oddziału, który podtrzymuje zdanie lekarza dyżurującego. Do tego Roman zaczyna rozmawiać z lekarzami, jak gdyby nigdy nic, przekonując, że jest zdrowy. Na schodach szpitala odciskają się mokre ślady stóp. Jeśli jest zdrowy, to przynajmniej pod kątem płaskostopia...

Walka na argumenty jest zażarta. Żadna ze stron nie chce popuścić. Ciśnienie rośnie z każdą chwilą, a stawka jest wysoka. Mijają kolejne minuty. Kwadrans...

Po silnej argumentacji pracowników socjalnych personel szpitala zgadza się przyjąć Pacjenta na obserwację pod warunkiem, że najpierw wejdzie pod prysznic i odwyszawi się. I tu kolejny problem, bo Roman za nic w świecie nie chce tego zrobić...

Kolejne najgłębsze pokłady perswazji i innych sposobów przekonywania skutkują kąpielą Romana. W końcu zostaje przyjęty.

Uff, co za dzień... Ale trzeba iść dalej — przed nami jeszcze dwie godziny pracy, a może się zdarzyć jeszcze wiele...

(możesz [wrócić do str. 11](#) i wybrać inną drogę)

Udzielanie informacji na temat możliwości pomocowych na terenie miasta



Projekt pn.: „Zmieniając dziś, projektujesz lepsze jutro” współfinansowany z Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego



[źródło internetowe: <http://www.czestochowa.pl/data/newsFiles/plakat-mops.pdf>].

Rozmowa informująca o możliwościach pomocy na terenie miasta to podstawa wszelkich działań streetworkera i pojawia się podczas każdego niemalże spotkania.

O czym mówimy?

Najczęściej są to odpowiedzi na podstawowe potrzeby z dolnego piętra piramidy Masłowa: gdzie coś zjeść? W co się ubrać? Gdzie się wykąpać i przespać?... Często przydaje się wiedza z zakresu medycyny, prawa, psychologii, socjologii, czasami i teologii, czy... Zoologii. Wiecie, że wesz ludzka (*Pediculus humanus*) bez kontaktu z krwią ludzką może przeżyć do trzydziestu sześciu godzin?



(możesz [wrócić do str. 50](#))

Towarzyszenie do jadłodajni



Maciej — na Wolności (c.d.)

Telefonuję do Elżbiety, prezeski Fundacji, która prowadzi jedną z największych jadłodajni dla ubogich i bezdomnych w Częstochowie. Nie ma problemu — możemy śmiało przyjść. A ponieważ jest to interwencja i istnieje potrzeba szybkiego działania, możemy wejść bez kolejki. Świetnie!

No właśnie — bez kolejki, ale trzeba jeszcze przejść na salę przez pełen korytarz ludzi czekających w kolejce...

Przepraszam, co się pchasz — aluminium dziś na pięć — pomidorowa nie rosół — ja na ogrzewalni — kultury trochę — co ty wygadujesz to na pewno była ona — dobry panie Janku nie wiem jak długo, ale mmm ładnie pachnie — kiedy wyszedłeś — zimno dziś było w nocy — na sto procent to była ona — cześć Maciek — i mówię mu: ze mną się nie napijesz — patrzcie go, bez kolejki — tam nie

idę, bo są wszy — jestem głodny — ale numer w końcu trzeba będzie jakąś robotę znaleźć — który masz numerek, bo ja... — dzień dobry — no chyba nie jestem ślepy...

Uff, jesteśmy na miejscu. Rzeczywiście pięknie pachnie!

Maciej nie zdążył zjeść posiłku. Złapała go „padaka” — ostry atak padaczki alkoholowej. Wezwane pogotowie ratunkowe odwozi Pacjenta na Szpitalny Oddział Ratunkowy (dalej: SOR). Długo go nie potrafili zatrzymać. Po wypisaniu ze szpitala przewozimy Macieja raz jeszcze do jadłodajni, a następnie do ogrzewalni, gdzie będzie czekał do jutrzejszego poranka na przyjęcie w ośrodku terapii. Wróćmy do Przemka.

(możesz [wrócić do str. 57](#))

Towarzyszenie do szpitala/ przychodni/ ośrodka terapii



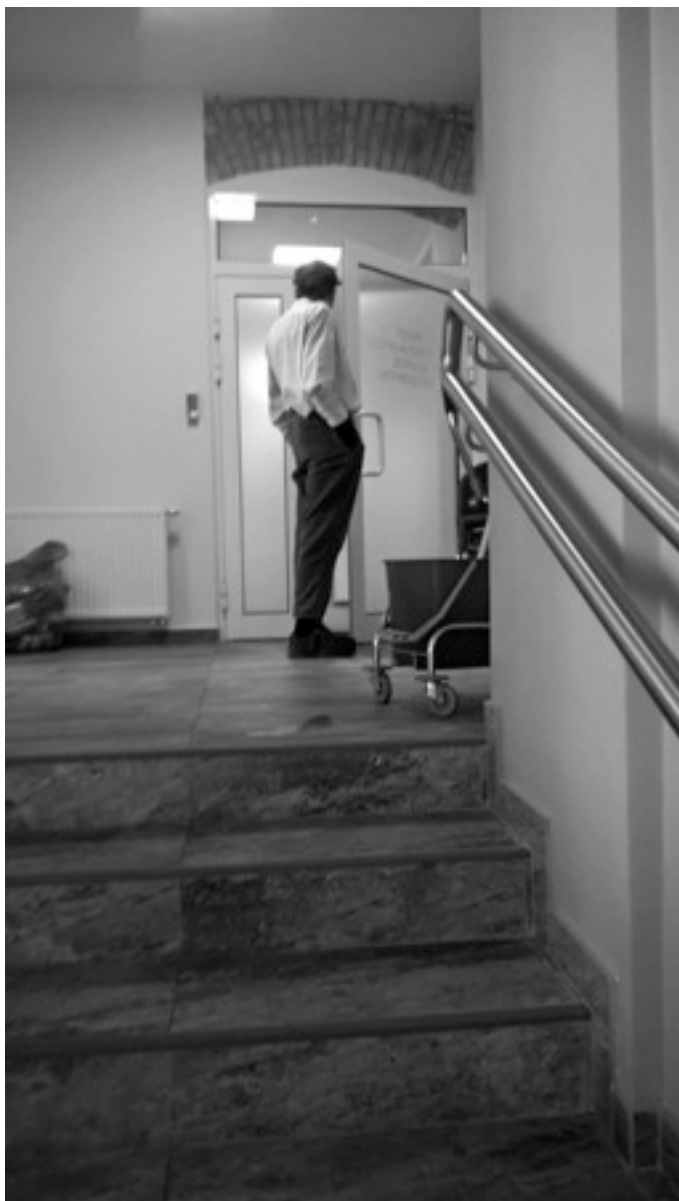
Rafał — za basenem

Nie tak szybko — zanim będziemy starali się o placówkę, Rafał powinien przejść co najmniej detoks w ośrodku terapii. Trwa zazwyczaj od siedmiu do dziesięciu dni, chyba że ktoś wypisze się na własne żądanie, ale wtedy będzie miał problem z ponownym przyjęciem po jakimś czasie.

— Janek, ale na detoks musi być białko*, nie?

* Patrz: Mini-słownik żargonu osób w kryzysie bezdomności

Całe szczęście już wcześniej złożyliśmy wniosek o wyrobienie dowodu. Teraz wystarczy go tylko odebrać.



Po konsultacji z terapeutą i lekarzem Rafał zostaje przyjęty. Po wypisie będą się ze mną kontaktować i wtedy postaramy się o miejsce w placówce.

Do zobaczenia za tydzień!

([przejdź do str. 94](#), by poznać ciąg dalszy)

Towarzyszenie do szpitala/ przychodni/ ośrodka terapii

Maciej — na Wolności

Prawo do świadczeń opieki zdrowotnej z MOPS przysługuje od dnia złożenia wniosku, dlatego jedziemy od razu do lekarza. Wraz ze streetworkerami Fundacji towarzyszymy Maciejowi do przychodni, gdzie Klient zostaje przyjęty przez lekarza pierwszego kontaktu oraz lekarza dermatologa, który pomimo stwierdzonego świerzb, nie widzi konieczności hospitalizacji, przepisując potrzebne maści. Nie będę rozwodził się nad tym, że nie było problemu z przyjęciem, bo mimo że ubezpieczenie jest, to nie wyświetla się w systemie. Wtedy pomaga „blacha” — legitymacja pracownika socjalnego. Telefonuję do ośrodka terapii uzależnień, który zgadza się przyjąć Klienta, jednakże w dniu następnym ze względu na brak miejsc. Jeździmy już cały dzień, a Maciej od rana jeszcze nic nie jadł. Jedźmy do jadłodajni.



(możesz [wrócić do str. 71](#))

Towarzyszenie do szpitala/ przychodni/ ośrodka terapii

Mateusz — altana śmietnikowa (c.d.)



Mateusz zgubił dowód. Najpierw musimy zgłosić zagubienie dowodu. Potwierdzenie z Urzędu Miasta powinno wystarczyć. I jeszcze jeden warunek — Mateusz musi być „wyzerowany” (w żargonie streetworkerów często mówi się „bezbramkowy”). Dmucha. Jest 0,0 ‰, więc prawdopodobnie będzie przyjęty. Po konsultacji z terapeutą i lekarzem jest ostateczna decyzja.

Do zobaczenia za tydzień!

(możesz [wrócić do str. 11](#) i wybrać inną drogę)

Towarzyszenie do szpitala/ przychodni/ ośrodka terapii

Przemek — na Wolności

Przemek otrzymuje wszystkie potrzebne leki. Jest bardzo zadowolony z wizyty. Pośredniczymy w wykupieniu medykamentów.

Co dalej?

([przejdź do str. 86](#), by poznać ciąg dalszy)

Towarzyszenie do szpitala/ przychodni/ ośrodka terapii

Marzena — szkoła (c.d.)

Mamy zgłoszenie zaginięcia dowodu i złożony wniosek na dowód. Teraz będzie łatwiej z miejscem na detoksie. Tym bardziej dla kobiety, bo statystycznie jest ich mniej — zarówno w tym miejscu, jak i w miejscach niemieszkalnych. Za tydzień będziemy starać się o terapię w Parzymiechach albo w Lublińcu.

Po trzech miesiącach terapii w Ośrodku Terapii w Parzymiechach. Marzeny nie można było poznać: zesza opuchlizna z twarzy, włosy — ufarbowane, paznokcie — pomalowane, casualowy ubiór... W pamięci szukam zdjęcia do dowodu, które robiliśmy z Marcinem.

Choć mieszka w schronisku, to bierze udział w projekcie i uczestniczy w kursach, między innymi kursie komputerowym. Znalazła też pracę przy porządkowaniu zieleni.

Dla takich chwil warto pracować!

(możesz [wrócić do str. 11](#) i wybrać inną drogę)

Pośredniczenie w wyrobieniu dowodu osobistego



Warto wcześniej pobrać formularz zgłoszenia zaginięcia dowodu i wniosek o wydanie dowodu i skserować go, bo czasami udaje się wejść z marszu do Urzędu. Pod warunkiem, że nie jest to wtorek lub piątek. Dziwna to zależność, przez niektórych przypisywana dniowi rynkowemu na Zawodziu — rzeczywiście, czasami zdarza się, że w tych dniach kolejki są nieco większe. Numerek pobrany. Najpierw trzeba zgłosić zaginięcie — bez tego nie wyrobi się nowego dokumentu. Potem wniosek ze zdjęciem uprzednio zrobionym przez Marcina — fotografa społecznego, który zdjęcie wykonał bezpośrednio w miejscu niemieszkalnym.



Na tablicy numerek F-478. Wchodzimy. Bardzo miła obsługa. Odbiór za miesiąc, ale wcześniej można sprawdzać dostępność na stronie internetowej. Przepisuję numer wniosku, żeby jak tylko dokument będzie gotowy poinformować Zainteresowanego.

Chodźmy dalej!

- Chłopaki spod mostu?
- Andrzej z Drogowców?
- A może Marzena ze szkoły?

(możesz [wrócić do str. 11](#) i wybrać inną drogę
lub do [str. 48](#), albo do [str. 78](#))

Kontakt z gminą właściwą



[źródło internetowe: <https://pixabay.com/en/phone-old-1955-telephone-handset-2524268/>].

Andrzej — Drogowców

W internecie znajduję numer telefonu do łódzkiego MOPS i kontaktuję się z pracownikiem socjalnym z ulicy x. Za późno — jest w terenie. Zadzwonimy po 14:00.

Pracowniczka socjalna, choć bardzo miła (a niestety często trzeba się mocno spierać w kontaktach z gminą), nie przypomina sobie Andrzeja (trudno się dziwić — Andrzej w Częstochowie jest już dłużej niż dziesięć lat). Mimo wszystko bardzo chętnie pomoże w znalezieniu placówki.

Dzwonię też do streetworkerów. Kontakt — czysta przyjemność. Za piętnaście minut dowiaduję się o wolnym miejscu w placówce z możliwością przetrzymywania zwierząt. Kuna byłaby jednak zamknięta w kojcu przed budynkiem schroniska. Czy Andrzej na to pójdzie? Przecież Kuna jest dla niego kimś więcej niż tylko zwierzakiem. Andrzej z nią śpi, je, wszędzie

chodzi. Do tego jest jeszcze Kot, który też nie wydaje się mu obojętny. Zobaczymy. Trzeba to z nim skonsultować.



Wracajmy do niego!

([przejdź do str. 87](#), by poznać ciąg dalszy)

Poszukiwanie zatrudnienia

WYNAJEM kwaterę, Cz.wo. centrum, umeblowa - na, internet, cena 400 zł media Tel. 692673367	WYNAJEM kwaterę, Cz.wo. Śródmieście, ul. Wierzbowa 38, częściowo umeblowana, cena 400 zł czynsz + 170 zł ogrzewanie + 50 zł woda, śmieci, śmierci Tel. 407332235	WYNAJEM kwaterę, ok. ronda Mi- kiewicza, parter, umeblowane, ogł. od sierpnia, podłoga, cena 630 zł łącznie parterem, graf. woda Tel. 503779443
WYNAJEM lokal mieszkalny, 29 m2, Cz.wo. ul. Targowa, 3 p. stały meblunek, cena 261 zł media, ogrzewanie węglowe Tel. 409472533	WYNAJEM pokoju, Cz.wo. Tyngoszów, w miejscowości studenci 3-pokojowy, Dłg. w bloku, umeblowa -na, od sierpnia, cena 470 zł internet+ opłaty gaz, graf. woda wg. decyzji Tel. 50059848	WYNAJEM pokoju przyjeżdżamy lub uczęszczamy się cena 350 zł Tel. 408425604
BUDOWLANIA wykonasz, do zabu- dowy kartonowy Tel. 733436806	BUDOWLANIA do wykonasz, węgry, rde- niak do przyniesienia, praca stała Tel. 606876889	DOCIERLENOWCA, bez nakładow Tel. 609350855
DOCIERLENOWCA Tel. 51854417	DOCIERLENOWCÓW, mukawa Tel. 511245864	DOCIERLENOWCÓW, od zaraz na węgry, mure- rzy, pomocnik budowlanych Tel. 695829363
DOCIERLENOWCÓW, praca od zaraz Tel. 50007917	DOCIERLENOWCÓW, z doświadczeniem Tel. 603820447	DOCIERLENOWCÓW na budynki jednorodzinne na terenie Częstochowy i oko- lic, z doświadczeniem, praca stała Tel. 69803885



Rola streetworkera w Częstochowie nie ogranicza się jedynie do monitoringu. Regularnie przeglądamy lokalną prasę i ogłoszenia na stronach internetowych w poszukiwaniu ofert zatrudnienia w naszym mieście i jego okolicach.

Ogłoszenia filtrowane są zgodnie z preferencjami uzyskanymi od klientów w trakcie przeprowadzonej wcześniejszej diagnozy. Następnie, nanoszone są na wygodny do rozcinania szablon. Na zakończenie w postaci poręcznych kartoników dostarczane są przez streetworkerów do rąk zainteresowanych. Ci kontaktują się z potencjalnym pracodawcą we własnym zakresie bądź przy pomocy telefonu wchodzącego w skład wyposażenia streetworkerów. Realna oferta zatrudnienia motywuje do poszukiwania miejsca, w którym można skorzystać z natrysku i nabrać sił po męczącym dniu pracy. Może to spowodować zmianę miejsca przebywania na

ogrzewalnię, ubieganie się o miejsce w placówce dla osób doświadczających bezdomności, czy poszukiwanie noclegu u przyjaciół i znajomych. Uzyskany w wyniku zatrudnienia dochód, który zainteresowany otrzymuje — w zależności od rodzaju zatrudnienia od siedmiu do 30 dni — często pozwala na wynajęcie mieszkania.

Poszukiwanie zatrudnienia

Antoni — na Wolności

Krótki wywiad o doświadczeniu zawodowym. W komórce pobrany ostatni numer gazety ogłoszeniowej w pdf-ie.

Telefon i... Antoni już umówiony do pracy na stacji benzynowej. To na pewno zmotywuje go do częstej kąpieli, a może nawet do noclegu w ogrzewalni.

Co z pozostałą trójką?

(możesz [wrócić do str. 54](#))

Poszukiwanie zatrudnienia

Przemek — na Wolności (c.d.)

Przemek również prosi nas też o znalezienie zatrudnienia. Szukamy ogłoszenia w internecie. Jest. To może być coś dla niego. Telefonuje i umawia się na rozmowę kwalifikacyjną. Jest Wielki Piątek, dlatego ma spotkać się z potencjalnym pracodawcą we wtorek po Świątach.

We wtorek zaglądamy „na Wolności”. Maciej nie wytrzymał tamtej nocy w ogrzewalni i wrócił do pustostanu. W czasie, gdy zakładamy opatrunek na owrzodzonych nogach Macieja, ten opowiada nam o szczegółach śmierci Przemka. Zapił. Zmarł w Poniedziałek Wielkanocny.

(możesz [wrócić do str. 11](#) i wybrać inną drogę)

Poszukiwanie zatrudnienia

Andrzej — Drogowców (c.d.)

Andrzej nie zgodził się na placówkę ze względu na Kunę. Pomyślmy...

Jaką pracę mógłby podjąć człowiek z psem? Albo kto mógłby się zająć Kuną? Trzeba zacząć szukać czegoś w internecie. Tylko od czego zacząć?

— Zbyszek? Nad czym tak myślisz?

Znajoma Zbyszka, jednego ze streetworkerów, prowadzi duże gospodarstwo rolne 30 km od Częstochowy. Zbyszek przypomniał sobie, że ostatnio poszukiwała kogoś do pomocy w stróżowaniu, dokarmianiu psów będących na miejscu oraz do drobnych prac przy gospodarstwie. W zamian nocleg i wyżywienie. Czy to nie idealne rozwiązanie dla Andrzeja?

— Zbyszek, dzwoń do niej!

Nadal aktualne. Kobieta zgadza się na Kunę i Kota. Miłośnik zwierząt z kolei zgadza się na rozmowę z właścicielką gospodarstwa, choć trochę nie może uwierzyć, że wszystko tak szybko idzie...

Wraz z Fundacją organizujemy dla niego transport do miejsca spotkania z właścicielką. Pomagam mu przenieść bagaże. Razem jadą do gospodarstwa.

Nie tylko Andrzejowi trudno uwierzyć...

Po roku pracy w gospodarstwie Andrzej rezygnuje. Przyjeżdża do Częstochowy (po śmierci Kota już tylko z Kuną) i zastaje swoje byłe „lokum” spalone. Przenosi się do innego. W nocy znajdujemy go z patrolem Straży

Miejskiej przy ponad minus dwudziestu stopniach wtulonego w psa w jednogwiazdkowym pustostanie bez drzwi i okien. Był przykryty szronem. Interwencyjnie przewozimy go na plebanię do Księdza Andrzeja, który zgodził się go przyjąć do siebie wraz z psem (nie pozwala na to regulamin żadnej z placówek, czy ogrzewalni).

Po okresie mrozów przenosi się do jeszcze innego pustostanu wraz z kolegą, Hieronimem. Po wyjeździe Hieronima osiada w budynku położonym blisko rzeki, nieopodal pierwotnego pustostanu. Próbujemy podjąć kolejną próbę pomocy, tym razem ze streetworkerami Fundacji: Przemkiem, Mateuszem i Kamilem. Znalazło się nawet lokum, do którego starszy Pan, będący sąsiadem Andrzeja z czasów pracy w gospodarstwie, chciał przyjąć go bez żadnych opłat z wdzięczności za okazaną mu wcześniej pomoc. Andrzej nie przyjmuje propozycji. Tu jest blisko do weterynarza, a Kuna coraz słabiej wygląda.

Przychodzi lato. Kuna cierpiąca na raka umiera. Andrzej z żalu odchodzi od zmysłów. Dodatkowo dochodzą kolejne problemy zdrowotne, jak świerzb i wszy, których Andrzej nigdy wcześniej nie miał.

Po wizycie u lekarza i wykupieniu leków oraz odwszawieniu w Centrum Wsparcia Dziennego problemy ustają. Jednak pozostaje żal po utracie towarzyski, jaką miał przez ostatnie lata w Kunie.

W czasie ostatniej naszej wizyty z Przemkiem zauważyliśmy, że Andrzej wrócił do nałogu sprzed monarowskich czasów.

Po pewnym czasie odbieram telefon z policji. Trzeba zidentyfikować ciało. Znalazł je płynący rzeką wioślarz. Jest nie do rozpoznania po tym, jak przeleżało w wodzie ponad tydzień.

Poznaję jednak swój zegarek, który dałem Andrzejowi, żeby nie spóźniał się na spotkania z nami. Potem szereg innych przedmiotów osobistych. Zarzekał się, że nie popełni samobójstwa. Musiał pod wpływem wąchanego kleju, poślizgnąć się i wpaść do wody.

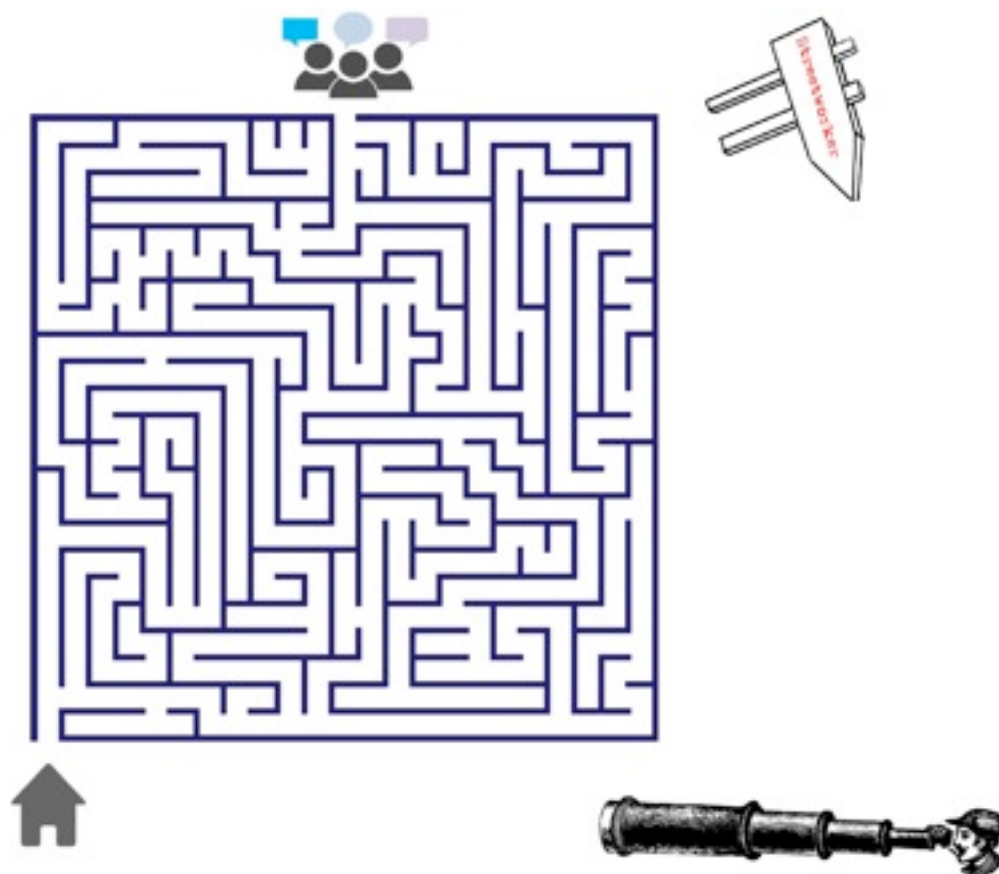
Został pochowany na cmentarzu jako N. N. do czasu potwierdzenia sekcji zwłok. Prawie jak pies, którego pochował miesiąc wcześniej.

Po śmierci Andrzeja otrzymałem szereg telefonów od jego przeróżnych znajomych. Wszyscy wspominali go jako osobę bardzo pogodną i o dobrym sercu. Na Jasnej Górze do tej pory odprawiane są msze święte w jego intencji. Na grobie zaś płoną znicze — znaki pamięci o jednym z tych, o których zapomniał świat.



(możesz [wrócić do str. 11](#) i wybrać inną drogę)

Poszukiwanie mieszkania



Jak co wtorek i piątek przeglądamy częstochowską prasę ogłoszeniową i ogłoszenia z internetu. Szukamy mieszkań — najlepiej byłoby, żeby były bez albo z niską kaucją i tak do 600 zł. Zasiłek stały to 604 zł — stołować można się w jadalniach i korzystać z paczek żywnościowych i czystościowych, a na „swoim” to zawsze inaczej niż w placówce...

Poszukiwanie mieszkania

Janek — Piwnica Domu Księcia (c.d.)

Janek po wypisaniu ze szpitala wraca do piwnicy. Zaprzyjaźniony lekarz psychiatra schodzi z nami w ciemności, aby zbadać Janka, co pozwoli uzupełnić formularz potrzebny do ubiegania się o stopień niepełnosprawności. Składam w imieniu Zainteresowanego całą dokumentację, a następnie po pewnym czasie towarzyszę na posiedzeniu komisji.

Jest decyzja — stopień umiarkowany. Pozwala to na ubieganie się o zasiłek stały. Wyrównanie to ponad 2000 zł. Janek dawno nie widział takiej kwoty na oczy. Wynajmujemy wcześniej umówione mieszkanie, do którego wprowadza się Zainteresowany. Trzeba będzie towarzyszyć mu jeszcze na początku: pomóc w planowaniu budżetu i robieniu zakupów, przypomnieć o sprzątanii, gotowaniu... Potem kontakt z pracownikiem socjalnym „z rejonu”. I... Janek po miesiącu wraca do piwnicy.

Nie na długo — po dwóch dniach towarzyszymy mu z powrotem do mieszkania, w którym pozostaje do tej pory.

Dzisiejszy dzień dość intensywny, ale może uda nam się coś jeszcze załatwić.

(możesz [wrócić do str. 11](#) i wybrać inną drogę)

Poszukiwanie mieszkania

Radek — Schody (c.d.)

Natrafiamy na ciekawe ogłoszenie dotyczące mieszkania w staromiejskiej kamienicy. 400 zł i kaucja do uzgodnienia. Radek dostał wyrównanie, dlatego nie powinno być większego problemu. Przy współpracy ze streetworkerem zaprzyjaźnionej Fundacji — Przemkiem — umawiamy się na spotkanie z właścicielem. Rzecz jasna bierzemy ze sobą Radka.

Chociaż mieszkanie wymagać będzie generalnego remontu i nie posiada żadnych mebli, Radek z uśmiechem przyjmuje propozycję, chcąc od razu zapłacić czynsz. Pomoc z wyposażeniem lokum może zapewnić cała sieć organizacji pomocowych w Częstochowie. Właściciel jednak hamuje nieco entuzjazm Radka, bierze od nas numer telefonu i zaleca czekać na telefon, po którym umówimy się na podpisanie umowy przez Radka.



No to czekamy...

I czekamy...

I... Czekamy.

W końcu po tygodniu decydujemy się na telefon. Ogłoszenie nieaktualne. Pewnie właściciel wystraszył się „bezdomnego”. Nic nowego.

Będziemy próbowali działać dalej!

([przejdź do str. 100](#), by poznać ciąg dalszy)

Pośredniczenie w otrzymaniu schronienia w placówce dla osób doświadczających bezdomności



[źródło internetowe: <https://caritas.czyst.pl/schronisko-dla-mezczyzn/>].

Rafał — za basenem (c.d.)

Dziś środa. Na dyżurze w Sekcji ds. Przeciwdziałania Bezdomności — Wiesław. Zaraz po wyjściu z detoksu byliśmy z Rafałem w Urzędzie Miasta po zaświadczenie o wymeldowaniu z adresu stałego zameldowania. Rafał jeszcze nigdy wcześniej nie był w placówce. Na miejscu pomagam w wypełnieniu wniosku z prośbą o schronienie. Wiesław, jako pracownik

z olbrzymim doświadczeniem, błyskawicznie załatwia wszelkie formalności, łącznie z częścią pierwszą wywiadu środowiskowego. Dziś wolne miejsca tylko w schronisku w Marianne Rędzińskiej. I bardzo dobrze — tam (zresztą, jak i w pozostałych placówkach) duży nacisk kładzie się na usamodzielnienie. W tym celu poszukuje się wspólnie z Klientem zatrudnienia, a następnie mieszkania. My już wcześniej znaleźliśmy dla Rafała pracę przy dociepleniach budynków jednorodzinnych. Pracę ma zacząć od przyszłego tygodnia. Może wyciągnąć nawet do kilkuset złotych tygodniowo, dlatego potrzebna będzie aktualizacja wywiadu w związku ze zmianą w odpłatności za pobyt w placówce. Ale wszystko po kolei. Na razie ważne, że Rafał jest dobrze zagłaskany*.

Wróćmy do Jadwigi, bo niedługo będzie wypisywana ze szpitala.

([przejdź do str. 99](#), by poznać ciąg dalszy)

* W żargonie streetworkerów „zagłaskać” oznacza zakończyć działanie, przekazując osobę następnemu podmiotowi.

Pośredniczenie w otrzymaniu schronienia w placówce dla osób doświadczających bezdomności

Katarzyna — garaże (c.d.)

Katarzyna nie potrzebuje zaświadczenia z Urzędu Miasta, bo już wcześniej w tym roku ubiegała się o placówkę. Nie ma też problemu alkoholowego. Teraz tylko jeszcze duży wywiad, oświadczenia i skierowanie. Tym razem do schroniska w Lubojence. Katarzyna może mieć problem z dojazdem. Dzwonię po Mateusza z Fundacji — mają służbowy samochód.

([przejdź do str. 98](#), by poznać ciąg dalszy)

Pośredniczenie w otrzymaniu schronienia w placówce dla osób doświadczających bezdomności

Ryszard — ziemianka (c.d.)

Jak zwykle Pan Ryszard nie zgłasza żadnych potrzeb. Rozmawiamy trochę o pogodzie, o działce, o życiu... W końcu Klient pokazuje owrzodzenie na łydce. Zakładamy opatrunek. W dalszej rozmowie przekonuje się do noclegu w placówce przy ul. Krakowskiej. Będzie miał niedaleko. W dzień, póki ciepło, będzie zajmował się działką. Na noc będzie przychodził do schroniska. Kontaktuję się telefonicznie z Sekcją ds. Przeciwdziałania Bezdomności. Ze względu na wiek i problemy z poruszaniem, wywiad zostanie przeprowadzony już w placówce następnego dnia.

Chodźmy dalej!

(możesz [wrócić do str. 11](#) i wybrać inną drogę)

Towarzyszenie do miejsc noclegowych/ ogrzewalni



[źródło internetowe: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Footsteps_icon.svg].

Katarzyna — garaże (c.d.)

Udało się zorganizować transport. Szybki transport, bo streetworkerzy z Fundacji znani są jako dynamiczni kierowcy. Podoba się to też Katarzynie, która następnie zostaje miło powitana przez opiekuna ze schroniska. Miejmy nadzieję, że nie zatęskni za garażem.

(możesz [wrócić do str. 11](#) i wybrać inną drogę)

Towarzyszenie do miejsc noclegowych/ ogrzewalni

Jadwiga — za basenem (c.d.)

Pożyczyliśmy wózek ze szpitala i szybko podjechaliśmy do Sekcji ds. Przeciwdziałania Bezdomności. Skierowanie Jadwiga już ma, teraz jeszcze odwieziemy Klientkę do schroniska „Oaza”. Na miejscu już czeka na nas — jak zawsze z uśmiechem — Monika, kierowniczka „Oazy”. Po korytarzach z poruszaniem się na wózku Jadwiga problemu mieć nie będzie. Trzeba tylko teraz pokonać trzy piętra schodów. Wołamy z Marzeną kolegę z Biura Projektów, z którym wspólnie na krześle — jak na tronie — wnosimy Jadwigę na górę. Umawiam jeszcze tylko wizytę kontrolną u lekarza ortopedy, który stacjonuje „rzut kamieniem” stąd i przekazuję informację Jadwidze.

Co zostało nam jeszcze do zrobienia?

(możesz [wrócić do str. 11](#) i wybrać inną drogę)

Redukcja szkód

Wygląda na to, że nic na razie nie ruszy się z mieszkaniem — tym razem Radek zrezygnował z kolejnego przedstawionego mu lokum... Ale pomyślmy, co dałoby się zrobić, żeby było mu trochę lepiej — skoro nie może być dobrze. W tej przestrzeni pod schodami strasznie wieje i przez to temperatura jest dużo niższa. W pustostanie nieopodal leżą odłogi okna z całymi szybami — dlaczego nie wykorzystać ich jako zasłony przed wiatrem?

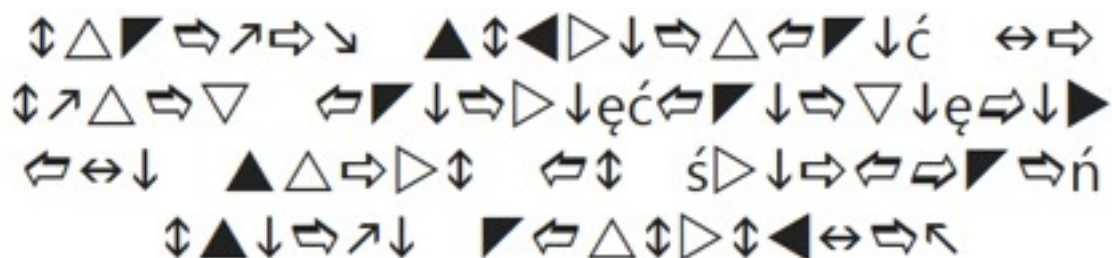
Na tym właśnie może polegać tzw. „redukcja szkód”. Nie licząc przybijania koców do framugi okna z wybitą szybą, czy dodatkowej kołdry w przestrzeni pod mostem...



(możesz [wrócić do str. 11](#) i wybrać inną drogę)

Pomoc w wypełnianiu wniosków

— Panie Janku, przyszło mi takie coś z MOPS-u i nie wiem, co z tym zrobić...



Doświadczenie i/lub wykształcenie:

↔ - A	← - F	↗ - K	▲ - P	▷ - W
↔ - B	→ - G	↙ - L	△ - R	▲ - Y
↔ - C	↑ - H	↘ - M	▽ - S	▤ - Z
↔ - D	↓ - I	↔ - N	◀ - T	
↔ - E	↖ - J	↕ - O	▶ - U	

— Bardzo się cieszę, że przyszła już ta decyzja, chodźmy do przychodni.
Pomogę Panu uzupełnić deklaracje...

Pomoc w wypełnianiu wniosków

Marzena — szkoła (c.d.)

Z wnioskami u Marzeny poszło szybko, bo doskonale pamiętała swój PESEL i pozostałe informacje dotyczące jej osoby (co nie zawsze jest takie oczywiste). Dobrze jest, gdy osoby doświadczające bezdomności jak najwięcej spraw załatwiają same — my jako streetworkerzy tylko w jakimś stopniu towarzyszymy „o krok za”, obserwując, czy wszystko idzie poprawnie. Podobnie jest w przypadku uzupełniania dokumentacji. Nie zawsze jest to jednak możliwe.

Skończone. Teraz możemy iść do Urzędu Miasta.

(możesz [wrócić do str. 79](#))

Towarzyszenie do łaźni i punktu wydawania odzieży

Maciej — na Wolności



Wraz ze streetworkerami Fundacji — Kamilem i Przemkiem — przewozimy Macieja do Centrum Wsparcia Dziennego, gdzie Klient kąpie się oraz zmienia odzież. Od tego warto zacząć, bo bez odświeżenia trudno byłoby się rozmawiać i jemu i pracownikowi socjalnemu z Sekcji ds. Przeciwdziałania Bezdomności, u którego będziemy załatwiać kwestię przyznania prawa do korzystania z usług opieki zdrowotnej.

(możesz [wrócić do str. 75](#))

Towarzyszenie do łaźni i punktu wydawania odzieży

Marzena — szkoła (c.d.)

Streetworkerzy z Fundacji pomagają w transporcie Marzeny do Centrum Wsparcia Dziennego, gdzie Klientka ma okazję wykąpać się, zmienić odzież i zjeść śniadanie. Z wdzięczności Marzena przed wyjściem do Urzędu Miasta ściska mocno na pożegnanie Kamila — streetworkera Fundacji. Komu w drogę...

Czekaj, Marzena może nie poradzić sobie z wypełnieniem wniosku — strasznie trzęsą jej się ręce. Wypełnijmy jeszcze razem potrzebne formularze.

(możesz [wrócić do str. 101](#))

Pomoc w usamodzielnieniu



Antoni przepracował ponad miesiąc. Okazało się jednak, że nie wszyscy pracodawcy są uczciwi i Antoni pozostał bez zapłaty. Jest wściekły. Nie wie też, co będzie dalej. Janinę co chwilę łapią ataki padaczki. Mimo to nie chce się leczyć. Dla niej jest jednak w stanie zrobić wszystko.

— Antoni, może chciałbyś wrócić do swojej mamy? Razem z Janiną. Poszedłbyś do pracy, a Janina pomogłaby mamie w domu. Wiem, że twoja mama nie lubi, jak ktoś pije, dlatego Janina byłaby bezpieczna. Mogłaby zarejestrować się w urzędzie pracy (jeśli jest wymeldowana, może to zrobić w każdym „pośredniaku”) i dostać ubezpieczenie. Poszłaby do lekarza i zaczęłaby leczyć się u neurologa.

Tak zrobili. Dzięki zaprzyjaźnionej Fundacji kupiliśmy bilety do gminy właściwej (to prawie drugi koniec Polski). Czasami rozwiązanie wydaje się takie proste...

Na Święta dostaliśmy od nich życzenia. Wróćmy do Macieja.

(możesz [wrócić do str. 56](#))

Spotkanie z partnerami wchodzącymi w skład partnerstwa lokalnego



[źródło ilustracji: <https://pixabay.com/en/startup-start-up-people-593341/>].

Jak w każdy drugi czwartek miesiąca mamy spotkanie partnerstwa lokalnego na rzecz osób bezdomnych. Nie zapomnijmy o nim. Co miesiąc spotykamy się w głównym budynku MOPS wraz z reprezentantami wszystkich podmiotów działających na rzecz pomocy osobom doświadczającym bezdomności, by dyskutować o najbardziej nagłych potrzebach i aby rozstrzygać najtrudniejsze problemy w naszym mieście pod kątem osób wykluczonych z powodu bezdomności.

([przejdź na str. 109](#), by zakończyć)



IV. ZAKOŃCZENIE



Tu niespodzianka — zakończenia nie będzie.

Praca streetworkerów wciąż trwa. I jest jeszcze dużo do zrobienia. Wszystko przez ciągłą rotację: jedni zapijają i lądują na ulicy, inni przyjeżdżają do naszego miasta... Nie zapominajmy o wciąż niedokończonych sprawach — może przyjdzie kryzys i bieg spraw zmieni się o 180 stopni...

Najważniejsze w tej pracy jest to, żeby być.
Być wśród nich i z nimi.

Do zobaczenia! Do jutra!



V. ZAŁĄCZNIKI



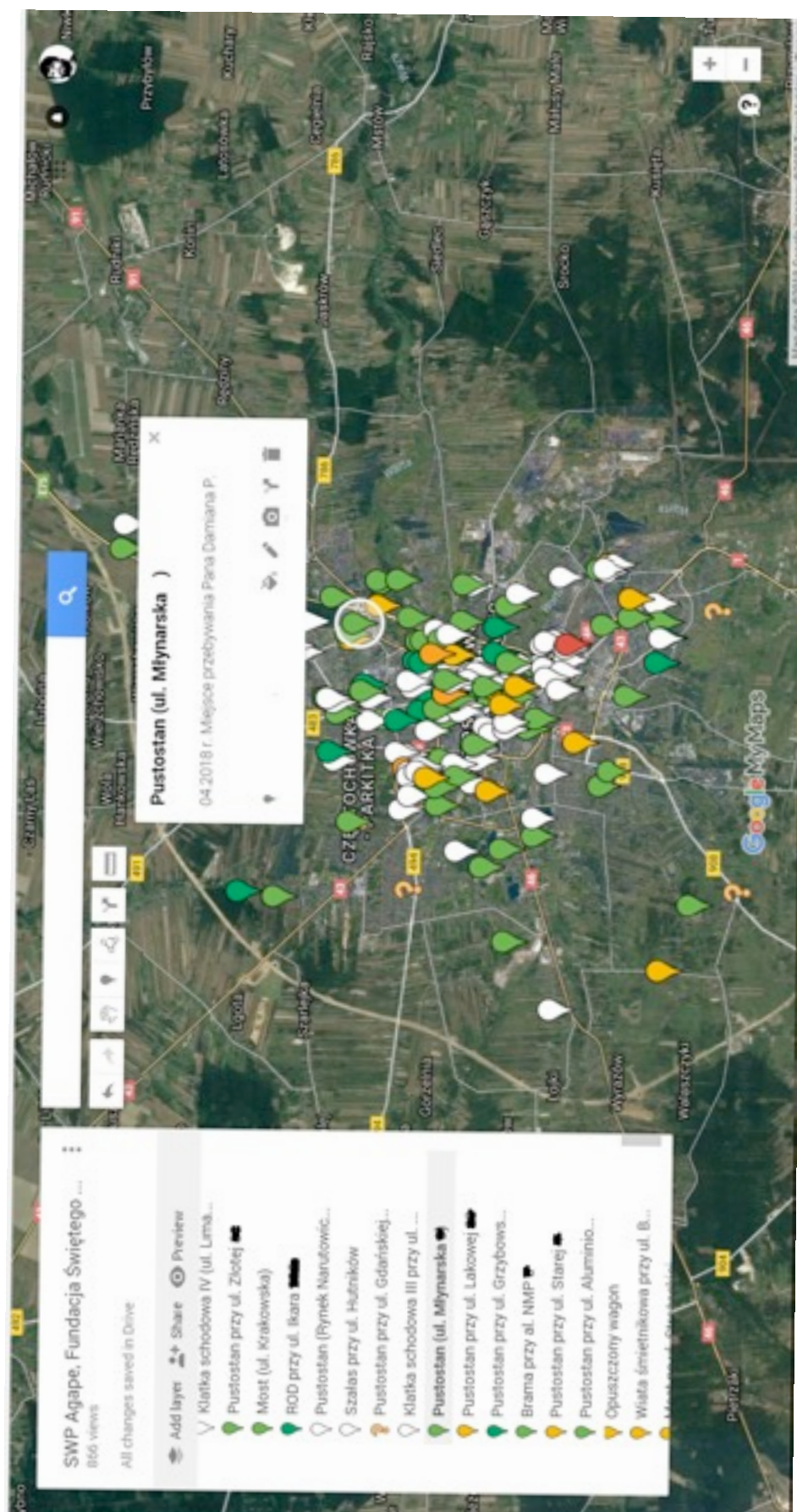


Sprawozdanie z realizacji patroli streetworkerskich za okres 11.06. – 15.06.

Data patrolu	Godziny patrolu	Osoby uczestniczące w patrolu	Miejsce patrolu	Opis działań	*Miejsca, umiesz, opuścił
11.06 (poniedziałek)	08:00 16:00	Jan Strączyński	Podjasnogórska Częstochowska- Parkulka Śródmieście Stare Miasto	1. Przy ul. Jasnogórskiej rozmowa informacyjno-wspierająca z Panem Lukaszem N 2. Telefoniczna rozmowa wspierająca z Panem Janem D informuje o swoim pobycie w schronisku przy ul. Legionów od soboty. 3. Pan Grzegorz K 4. W III al. NMP rozmowa informacyjno-wspierająca z Panią Haliną G 5. Interwencja u siostr Baranka przy ul. Św. Kingi, które zgłaszają częste wizyty śpiących nieopodal w namiocie Pana Przemysława i Pani Honoraty Na miejscu nie zastajemy nikogo. 6. Pustostan przy ul. Starej : nie zastano osób. 7. Pustostan przy ul. Łódzkiej : ustalany plan działania z Panami Bogdanem i Panem Jackiem 8. Pustostan przy ul. Św. Jana: nie zastano osób. 9. Konsultacja z personelem Caritas 10. W I al. NMP diagnoza u Pana Tomasza B . Klient cierpi na różne. Wraz z br. Mariuszem i streetworkerem FSB towarzyszymy Klientowi do SPB, gdzie otrzymuje potwierdzenie prawa do korzystania z opieki zdrowotnej. Zostaje wezwane pogotowie ratunkowe, które przewozi Zainteresowanego na SOR. 11. Przy ul. Nowowiejskiego rozmowa informacyjno-wspierająca z Panem Andrzejem C , który aktualnie ponownie przebywa w miejscach niemieszkalnych. 12. Przy ul. Piotrkowskiej spotykam Pana Przemysława i Panią Honoratę. Wraz ze streetworkerem FSB, towarzyszymy Klientowi do FA, gdzie spożywają posiłek, a następnie, po konsultacji telefonicznej z Prezesem Stowarzyszenia Paacatum, na pociąg do Radomska.	
12.06 (wtorek)	08:00 16:00	Jan Strączyński	Częstochowska- Parkulka Zawodzie-Dąbie Śródmieście Stare Miasto	1. Pustostan przy ul. Łódzkiej : przychodzę na umówione spotkanie z Panem Bogdanem . Następnie, wraz ze streetworkerem FSB towarzyszę Klientowi do CWD, gdzie spożywa posiłek. Próba ustalenia wolnego miejsca w rozmaitych placówkach na terenie kraju nie dochodzi do skutku. Dzięki współpracy z kapucynem, br. Mariuszem, udało się ustalić wolne miejsce w schronisku Braci Albertynów w Krakowie. Kontaktujemy się z krakowskimi streetworkerami, którzy zgadzają się towarzyszyć Panu Bogdanowi do placówki z dworca PKS. Asystujemy Klientowi do autobusu. 2. Przy ul. Katedralnej, rozmowa informacyjno-wspierająca z Panem Sylwestrem C . Towarzyszę Klientowi do CWD oraz pośredniczę w ustaleniu terminu zrobienia zdjęć do dowodu osobistego. 3. Wraz ze streetworkerem FSB, towarzyszymy Panu Piotrowi G do OT przy ul. 1. Maja 25 celem zapisu na terapię dzienną.	1 P

* Miejsca niemieszkalne opuścili: P – placówka, H – hospitalizacja, U – usamodzielnienie, W - areszt

Przykładowe sprawozdanie z patroli, [źródło: Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy „Agape”].



Elektroniczna Mapa Bezdomności Pozaschroniskowej, [źródło: Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy „Agape”].



Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Agape

Diagnoza stanu zjawiska bezdomności pozaschroniskowej – stan na dzień 07.06.2018 r.

W oparciu o monitoring miejsc niemieszkalnych prowadzony przez streetworkera Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Agape w Częstochowie na terenie miasta Częstochowy stwierdza się, iż aktualnie poza placówkami w obrębie miasta przebywa **56 osób** doświadczających bezdomności (o 2 osoby więcej w stosunku do diagnozy z maja 2018 r.), w tym:

- 47 mężczyzn, 9 kobiet
- 43 osoby z miejscem ostatniego zameldowania na pobyt stały w mieście Częstochowa

Od ostatniej diagnozy przeprowadzonej przez streetworkera SWP Agape (maj 2018 r.) miejsca niemieszkalne opuściło **10 osób**, w tym:

- 4 osoby usamodzielnili się (powrót do rodziny lub własne mieszkanie)
- 4 osoby zostały skierowane do placówki dla osób bezdomnych
- 2 osoby zostały hospitalizowane (w tym ośrodki leczenia uzależnień)

Przykładowa diagnoza stanu bezdomności pozaschroniskowej, [źródło: Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy „Agape”].

114



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt pn.: „Zmieniamy dzień, projektujesz lepsze jutro” współfinansowany z Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

**Nie mam swojego domu,
I'm homeless,**



**ale mam swoją wartość...
but I'm not worthless...**



MIEJSKI OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ
W CZĘSTOCHOWIE

Przykład walki ze stereotypami — grafika naścienna przy ul. Kilińskiego 13 w Częstochowie, [źródło: <http://mops.czestochowa.pl/mops2/aktualnosci/w-ramach-projektu-realizowanego-przez-mops-powstal-y-grafiki-spoleczne-na-jednej-z-czestochowskich-kamienic/>].



VI. Mini-słownik żargonu osób w kryzysie bezdомności



Alcatraz — Areszt śledczy przy ul. Mirowskiej.

Białko — dowód osobisty, „Poszedłbym na detoks, ale nie mam białka”.

Biedronki — wszy zarówno odzieżowe, jak i głowowe.

Chihuahua — wstępna faza padaczki alkoholowej.

Czołgi — patrz: biedronki.

Dolek — miska lub areszt przy Komendzie Miejskiej Policji.

F16, F18 — alkohol niespożywczy (im większa zawartość alkoholu, tym większy model). Nawiązanie do modelu samolotu związane z domniemanym pochodzeniu alkoholu otrzymywanego z destylowanego paliwa lotniczego.

Gigant, być na gigancie — być pod wpływem alkoholu.

Hasioki — śmietniki.

Klamki, iść na klamki — zebranie od drzwi do drzwi.

Klin — 100 ml alkoholu, często niespożywczego, wypijanego w przekonaniu o zapobieżeniu skutkom padaczki alkoholowej (patrz: padaka).

Klon — Clonozepan, lek psychotropowy o silnym i długotrwałym działaniu przeciwdrgawkowym i przeciwlękowym stosowany w leczeniu padaczki alkoholowej.

Krowa — butelka alkoholu o pojemności 750 ml.

Loty, być na lotach — okres absencji w placówce ze względu na nadużywanie alkoholu.

Meta — melina, miejsce sprzedaży alkoholu niespożywczego.

Nad Sekwaną — patrz: Alcatraz.

Pachta, dziorga — kradzież owoców z ogródków działkowych.

Padaka — padaczka alkoholowa.

Peweksy — patrz: hasioki.

Schron, iść na schron — placówka dla osób bezdomnych.

Surówka — nierozcieńczony (np. coca colą) denaturat.

Syropek — wódka.

Ślepotka — alkohol niespożywczy.

Tablica Mendelejewa — patrz: ślepotka.

Unijka — miara alkoholu, po wejściu Polski do UE ćwierć litra wódki zamieniono na 200 ml.

Urlop — okres absencji w placówce ze względu na nadużywanie alkoholu.

Wczasy — pobyt w areszcie/więzieniu, czasem stosowane do pobytu na terapii alkoholowej.

Wędkowanie — żebranie.

Wyróbka — patrz: wędkowanie.

Żołnierze — patrz: biedronki.

Życie, mieć na sobie życie — patrz: biedronki.



Autorzy i źródła ilustracji oraz tabel:

003 Marcin Jędryka	048 Jan Strączyński
008 Jan Strączyński	049 Jan Strączyński
009 Marcin Jędryka	058 Jan Strączyński
012 Jan Strączyński	059 Jan Strączyński
013 Jan Strączyński	060 Marcin Jędryka
014 Jan Strączyński	061 Marcin Jędryka
015 Jan Strączyński	066 Przemek Pieczkowski
017 Marcin Jędryka	069 źródło internetowe
018 Jan Strączyński	070 Marcin Jędryka
019 Marcin Jędryka	071 Jan Strączyński
020 Jan Strączyński	073 Jan Strączyński
021 Jan Strączyński	074 Marcin Jędryka
022 Jan Strączyński	075 Jan Strączyński
024 Jan Strączyński	076 Jan Strączyński
025 Jan Strączyński	079 Jan Strączyński
026 Jan Strączyński	080 Marcin Jędryka
027 Marcin Jędryka	081 źródło internetowe
028 Marcin Jędryka	082 Marcin Jędryka
029 Jan Strączyński	083 Jan Strączyński
030 Jan Strączyński	089 Jan Strączyński
031 Jan Strączyński	090 Jan Strączyński
032 Jan Strączyński	092 Jan Strączyński
033 Jan Strączyński	094 źródło internetowe
034 Jan Strączyński	098 źródło internetowe
035 Marcin Jędryka	100 Jan Strączyński
036 Jan Strączyński	103 Jan Strączyński
038 Jan Strączyński	105 z kolekcji zdjęć autora
039 Jan Strączyński	106 źródło internetowe
040 Jan Strączyński	107 Jan Strączyński
041 Jan Strączyński	108 Jan Strączyński
041 Przemek Pieczkowski	109 Marcin Jędryka
043 Marcin Jędryka	110 Jan Strączyński
044 Jan Strączyński	117 Jan Strączyński
045 Jan Strączyński	118 Jan Strączyński
046 Marcin Jędryka	120 Marcin Jędryka
047 Marcin Jędryka	

Jan Strączyński (ur. 1989)

Doktorant Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Papieskiego im. Jana Pawła II w Krakowie. Absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego i Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie na kierunku filologia angielska oraz Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie na kierunku praca socjalna. Z wykształcenia nauczyciel, tłumacz i pracownik socjalny — z zamiłowania streetworker bezdomności Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy „Agape” oraz wolontariusz Fundacji Świętego Barnaby w Częstochowie. Trener streetworkingu i nauczyciel akademicki.

Streetworking zaczyna od osób, które marginalizacja dotknęła najbardziej. Poprzez regularny monitoring miejsc niemieszkalnych takich, jak pustostany, przestrzenie pod mostami, strychy, piwnice, dworce, parki itp., streetworkerzy docierają do osób doświadczających bezdomności, które tam przebywają. Na miejscu tworzony jest wspólny plan pomocy oparty na ich własnych zasobach oraz realizowany w ich własnym tempie. Celem podstawowym jest powrót do społeczeństwa — do rodziny, do pracy, do własnego mieszkania. Jeśli w danej chwili jest to niemożliwe, streetworker pośredniczy między osobą bezdomną a podmiotami pomocy społecznej, w celu zabezpieczenia schronienia, posiłku, odzieży; interweniuje w przypadku zagrożenia życia, informuje, doradza, motywuje, łączy... Są jednak miejsca, do których z trudnością dociera nawet streetworker. To ludzkie serca i ludzka wyobraźnia...

LangeL - Łucja Lange



9 788393 911448